

(56)

Goście słowaccy w Nowosądeckiem

Nowy Sącz, Nowy Targ, Zakopane i Poronin gościły delegację Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego z Bańskiej Bystrzycy, sekretarzem PN Janem Marejko na czele. Gości pojeżdżano w RW PRON. W trakcie spotkań z działaczami partyjnymi, przedstawicielami PRON i administracji państwowej wymieniono zasady dalszej współpracy. Delegacja słowacka złożyła kwiaty pod pomnikiem W.I. Lenina w Poroninie.

Stan porządku publicznego

Wczoraj, w Nowym Sączu obradowały wspólnie Wojewódzki Sądowy Komitet i Wojewódzki Sąd ORO. Przewodniczył o. brat Grzegorz Jawor, sekretarz KW PZPR. Oceniono stan porządku publicznego w województwie. Wszyscy chcemy żyć w spokoju, ale nie wszyscy działania dyscyplinujące wspomagamy. Wiele nie było wykroczeń ujawnionych, tudzież przestępstw będzie decydowała o ładzie społecznym, a nasze zachowanie i kultura była.

Województwo spodziewa się najazdu kilku milionów gości z kraju i zagranicy. Wszystkim należy zagwarantować spokojne lato. Gościom i tubylcom.

(k-b)

Dalekopisem z kraju...

(d) Z OKAZJI Dnia Afryki przypadającego 25 bm., przewodniczący Rady Państwa PRL, prof. Henryk Jabłoński przesłał na ręce przewodniczącego Organizacji Jedności Afrykańskiej Menigistu Haile Mariama, życzenia i gratulacje.

NA ZAPROSZENIE przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, wicepremiera Edwarda Kowalczyka przybyli wczoraj do Warszawy członkowie Sekretariatu Centralnego Zarządu Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec z NRD, z przewodniczącym LDPN, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa NRD — Manfredem Gerlachem.

Podczas wspólnego posiedzenia Sekretariatu obu partii omówiono efekty dotychczasowej współpracy.

PODPISANIEM wspólnego protokołu zakończyły się 25 bm. w Warszawie trzydniowe rozmowy przewodniczących centralnych organów planowania — Polski i Rumunii, wicepremiera Manfreda Gorydowa i Stefana Birlea.

Przedmiotem rozmów były problemy i kierunki rozwoju współpracy gospodarczej obu krajów w latach 1986—1990 i w dalszej perspektywie.

WZCZORAJ w Warszawie podpisano protokół o współpracy naukowej do końca 1988 r. między Polską Akademią Nauk i Akademią Socjalistycznej Republiki Rumunii.

PROGRAM rozwoju ważniejszych, decydujących o zaopatrzeniu rynku branż przemysłu spożywczego do 1990 r. był tematem posiedzenia Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

OGÓLNOPOLSKI „Klub wysoki” w Wrocławiu skupiający ponad 1.000 najwyższych obywateli naszego kraju jest organizatorem dorocznego wielkiego konkursu o tytuł najwyższej Polki i najwyższego Polaka. Tegoroczny konkurs wielokrotnie wrocławskie odbędzie się 30 czerwca.

...i ze świata

W NOWYM JORKU zakończyły się obrady dorocznego posiedzenia Radziecko-Amerykańskiej Rady Handlowo-Gospodarczej, skupiającej w chwili obecnej ok. 330 firm amerykańskich i radzieckich organizacji handlu zagranicznego. Jednym z najważniejszych zaopiniowanych wspólnie rezolucji, „Uważamy — głosi dokument — że rozwój stosunków handlowo-gospodarczych między ZSRR i USA, uwzględniających zasady równości, wzajemnych korzyści i bezwarunkowej realizacji przyjętych zobowiązań, będzie sprzyjać poprawie stosunków między obu krajami, zmniejszeniu napięcia międzynarodowego i zachowaniu pokoju”.

NAJWYŻSZY trybunał wojskowy Argentyny prowadził dochodzenie przeciw dowódcy wojskowemu odpowiedzialnemu za podanie garnizonów bez walki w czasie wojny o Wyspy Falklandzkie (Malwin) z W. Brytanią w 1982 r. Dyktando trybunału postawiono 13 oświadczeń.

STUDENT polonistykono-reński Li Duan Kiu, który 6 bm. strzelał w Seulu z pistoletu zabawki do papięza nie zostanie postawiony w stan oskarżenia. Prokuratura seulska oparła decyzję o orzeczeniu lekarzy-psychiatrów. Podano, że w chwili incydentu Li Duan Kiu „tracił nad sobą kontrolę”.

Tylko silne związki zawodowe mogą być partnerem w rozwiązywaniu spraw trudnych

Obszerne fragmenty wystąpienia I sekretarza KC PZPR, premiera rządu PRL gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO na II krajowym spotkaniu przedstawicieli związków zawodowych z kierownictwem partii i rządu w dniu 23 maja 1984 r.

SZANOWNI ZEBRANI, TOWARZYSKI I TOWARZYSZE, OBYWATELKI I OBYWATELE!

Dzisiejsze spotkanie, kolejne po naradzie w Hucie „Baldon” jest potwierdzeniem naszej wspólnej linii działania dla dobra ludzi pracy, w służbie nam ojczyźnie — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Żywa, bogata w treści i jednocześnie ostra dyskusja zawierała wiele istotnych ocen i propozycji. Przedstawiciele kierownictwa partii i rządu przysłuchali się jej z wielką uwagą. Starali się na miarę naszych możliwości i ja również będę się starał, zadośćuczynić wszystkim wątpliwościom, pytaniom, wnioskowi i postulatowi.

Przedstawienie na dzisiejszym spotkaniu informacji w sprawie XVI Plenum jest jeszcze jednym potwierdzeniem jak wielką wagę przywiązujemy do głosu związkowego, do opinii ludzi pracy. Sądziłem, że dzisiejsza dyskusja pomoże nam niewątpliwie przygotować jeszcze lepiej to plenum, które powinno szeroko nasłuchiwać i dobitnie potwierdzić celową rolę klasy robotniczej w socjalistycznym rozwoju kraju.

Okres, który dzieli nas od powstania odrodzonego ruchu związkowego, był bardzo obfity w wydarzenia i na arenie międzynarodowej, i w życiu naszego kraju, i w ruchu związkowym.

W okresie tym zdobyliśmy wspólnie nie mało doświadczeń. Wy, jako związki, jako lepiej realizować swe zadania w nowych warunkach, my, jako przedstawiciele władzy, jako lepiej rozwiązywać leżące nam wspólnie na sercu problemy. Jednakże mówiąc o konstruktywnie rozwijającej się współpracy, wcale nie uważamy, że nie występują w niej żadne sprzeczności, że we wszystkich jesteśmy całkowicie zgodni. Byłoby to sztuczne, nienaturalne. Najważniejsze jest to, że staramy się wzajemnie rozumieć i uszanować intencje, którymi się wspólnie kierujemy, mając zawsze na względzie sprawę nadrzędną — dobro socjalistycznej Polski, dobro ludzi pracy.

Podkreślić szczególnie należy jedno z politycznych zadań związku. Dziedziczy on najlepsze, najcenniejsze tradycje związkowe, które stanowią cenną część 40-letnich dzieł socjalistycznej Polski. Nawigujemy też do wszystkiego co słuszne i zdrowe w proteście robotniczym, co przetrwało i przetrwał, w procesie socjalistycznej odnowy. Ruch ten jest więc ten sam, ale jednocześnie nie taki sam, bowiem realizujący coraz lepiej i skuteczniej klasowe, leninowskie założenia.

Wielokrotnie podkreślałem, że pragniemy silnych związków zawodowych. Potwierdzamy to raz jeszcze z całą mocą. Przy czym to nie kurtuż, nie uprzejmy gest, ale racjonalne podejście, w interesie socjalistycznego państwa. Słabość bowiem związek walczy górkowo o miejsce na powierzchni, o przetrwanie. Silny związek — jest partnerem w rozwiązywaniu spraw trudnych zarówno szczegółowych jak i wymiaru ogólnopństwowego.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kraków około 3.300 członków, a w Studenckich Grupach Aktywności działa dalsze 5 tys. osób. Jest to największy ośrodek w kraju. I jakkolwiek zrzeszenie nie ustrzegło się w początkowym okresie istnienia wielu błędów, w dalszym ciągu ma o wiele więcej pieniędzy i bazy do działalności kulturalnej, czasami trudno mu pokonać różne bariery administracyjne, to jednak najtrudniejsze chwile ma za sobą. ZSP jest organizacją otwartą, działającą na rzecz całego środowiska, które chce aktywnie uczestniczyć w pracach uczelni.

Uczestnicy spotkania podkreślili szereg nie wykorzystanych jeszcze możliwości działania ZSP. Znana była np. w niedalekiej przeszłości ogromna kulturalna rola środowiska studenckiego.

Red. Olgierd Jędrzejczyk laureatem Nagrody im. Bolesława Prusa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mojej „Gazety”, mam kontakt z rzeczywistością, a nie z biurkiem.

— Pracujesz w „Gazecie” już 34 lata. Jakim tekstem zacząłeś?

— Miałem reportażem o zwalczaniu analfabetyzmu wśród młodych ludzi, którzy zaczęli budować Nową Hutę.

— Wydałeś „Niech Kraków zawsze Kraków znaczy” i „Krajoznictwo Wielopole”. Co było przedmiotem?

— Książka, napisana wspólnie z Bogumiłą

wego, ogólnonarodowego. Związki, które reprezentują są już dzisiaj silne, coraz silniejsze. I proces ten trwa.

Dokonaliśmy w minionym okresie dużego kroku naprzód umacniając pozycję związkową, zdobywając wiele cennych doświadczeń. Ruch związkowy nie działa jednak w próżni, a w warunkach ogólniejszej sytuacji, w realiach socjalistycznej Polski. Dlatego też powinniśmy w tym miejscu i w tym gronie podkreślić, że i w sprawach ogólnych dokonany został w tym czasie w naszym kraju poważny postęp. Jest o, oczywiście wiele zł, głębokich trosk, dokłkłych ciężarów. Mają one zarówno obiektywne źródła jak i wiele przyczyn subiektywnych. Mówimy o tym dziś. Powinniśmy również na XVI Plenum. Krytyczne i samokrytyczne spojrzenie naszej partii jest silną stroną jej nowego stylu pracy. Nie chcemy od tego odejść. Będziemy ten styl z całą konsekwencją rozwijać i utrzymywać.

Nie byłoby jednak rzeczą dobrą, gdy przynajmniej ciężar codzienności, gdy otacza trudna rzeczywistość, nie spójrzcie również do tyłu, na przeszłość, jak również i nie spojrzcie w dalszą perspektywę. Jest to konieczne, aby człowiek nie zatracił się w „orygynie” i w beznadziejności. By uwierzył w swe siły, w przyszłość kraju. Dlatego też patrzcie wstecz, cofnijmy się myśli do tego punktu, jakim był pamiętny 13 grudnia, a następnie dalej postępując wydarzenia i procesy. Z tamtej, mówiąc obrazowo „spalonej ziemi”, idziemy zaledwie nieco ponad dwa lata. Przypomnijmy więc raz jeszcze. Realna groźba głodu, chłodu, nędzy. To nie tylko nasze przeżycie, to wróżyć i nas przeciwicy. Faktycznie wszystko zmierzało w takim kierunku. Kompletna pustka w sklepach. Zdezorganizowana produkcja. Zagnębione i porwane więzi społeczne. A następnie, gdy podjęliśmy dzieło ocieplenia — restrykcje, które już dzisiaj kosztują naszą gospodarkę — a więc całe społeczeństwo ponad 13 miliardów dolarów. I skutki te nadal rosną. Import z krajów zachodnich spadł aż o 50 proc. Borykamy się z zadłużeniem, rozpoczęliśmy spłacanie odsetek, w rezultacie w roku ubiegłym trzeba było z tego tytułu wydatkować prawie 2 miliardy dolarów. Zbieżność to niefortunnne z niekorzystnymi relacjami cen światowych. Straty z tego tytułu poniosła nie sięgają również około 200 milionów dolarów. I na tym tle spójrzmy na 1983 rok, o którego wynikach mówili dzisiaj przedstawiciele rządu. O toż w stosunku do planu, przyrost dochodu narodowego oraz produkty przemysłowej były dwukrotnie większy. Jest to realny fakt. Również po 4 kolejnych miesiącach bieżącego roku zarysowała się w podstawowych kategoriach naszej gospodarki trend korzystny, niezależnie od istniejących zagrożeń, które musimy pilnie obserwować i którym musimy operatywnie przeciwdziałać. Również w sferze wydajności pracy odnotowaliśmy ostatnio korzystne zjawiska.

Warto też przy okazji i zauważyć, że tego typu insynuacje, pomówienia, wróżby, to jednocześnie chęć tworzenia przy pomocy sensacyjności polskiego tematu zasłony dymnej wobec kłopotliwych, kompromitujących system kapitalistyczny zjawisk. Już kiedyś wyrażaliśmy się: „Polska jest dobra na wszystko”. Dobra na zamykanie kopalni i na zamykanie hut. Na wzrost bezrobocia i na gangsterizm. Na problemy Libanu i Ameryki Środkowej. I na wywołanie liczne protesty gwałtowne przyspieszenia amerykańskich i NATO-wskich zbrojeń. W tym wszystkim szczególnie bolesne jest to, że pewna część naszego głęboko patriotycznego i tak dumnego narodu nie dostrzega istoty tej haniebnej manipulacji. A przecież nie udało się powalić nas na ziemię, rzucić na kolana. Nie udało się doprowadzić do konfliktu bratobójczego. Nie udało się załamać naszej gospodarki. Nie udało się zahamować procesu wychodzenia z kryzysu. Nie udało się zburzyć ośrodków socjalnej ze strony socjalistycznego państwa, nie udało się sparaliżować życia kulturalnego. Nie udało się nie zauważyć powstania i rozwoju Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wreszcie nie udało się skompromitować, podważyć autentyzmu i rosnącego dorobku odrodzonych polskich socjalistycznych związków zawodowych. I to wszystko nie udało się również na przyszłość. Ale nie będzie nam łatwo, to trudny i uciążliwy proces.

Nigdy nasza partia, władza ludowa nie obiecywała błyskawicznych sukcesów. Mówiliśmy o tym nieustannie i podkreślamy raz jeszcze. Jesteśmy w tym względzie wiarygodni i uczciwi. Założyliśmy, że do końca tej 5-letki, tj. do 1985 roku włącznie, zgodnie z szeroko społecznym konsultowanym i przyjętym przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Bierność jest sprzeczna z charakterem młodości

wiska studenckiego. Dziś też istnieje po temu warunki i trzeba je wykorzystać. Mówiono wczoraj także o zachowawczych postawach części kadry dydaktycznej wyższych uczelni, przypadkach niewłaściwej interpretacji ustawy o szkołach wyższych, próbach zastępowania organizacji przez samorząd, o zbyt małej aktywności przedstawicieli ZSP i innych organizacji działających w wyższych uczelniach. Podkreślano, że osiągnięcie szerokiej aktywności młodzieży akademickiej w różnych formach życia społecznego wymaga

konsekwencji, rozważ, spokojnie i kontynuacji prowadzonych działań. Tak ze strony władz Krakowa, kierownictwa uczelni jak i nauczycieli akademickich i wszystkich organizacji działających w tym środowisku. To jest proces, któremu wszelkie gwałtowne ruchy i decyzje mogą raczej zaszkodzić niż pomóc.

Józef Gaiewicz na zakończenie spotkania zaproponował, aby nie podsumowywać dyskusji, a do poruszonych wczoraj spraw wrócić w najbliższym czasie po opracowaniu raportu o stanie krakowskiego środowiska studenckiego. (ew)

Pieczonkowa: „18 lat i 18 miesięcy”, w której mówił o budowie Nowej Huty.

— Do nagród otrzymałeś?

— Choć dużo. Nie pamiętam dokładnej liczby. Nagroda najważniejsza jednak jest ta, albo telefon, który zaczyna się od słów „Ma pan rację” albo „Ty stary idioto reżimowy”. Wtedy wiem, że kogoś obchodzi. — Serdecznie Ci tej nagrody gratulujemy i odesłamy się z niej w całym zespole „Gazety Krakowskiej”, której jesteś nieodrodnym synem.

Rozmawiał T. Z. BEDNARSKI

Fot. W. KLAG

Stała Komisja Łączności RWPG zakończyła obrady w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nym tematem obrad Komisji było zatwierdzenie planu współpracy naukowo-technicznej na lata 1986—90.

Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom zatwierdzenia wymagań technicznych na nowe rodzaje i typy wyposażenia sprzętu, aparatury telekomunikacji i radiokomunikacji dla przemysłu łączności krajów członkowskich RWPG. W szczególności dotyczyło systemów światłowodowych przekazu informacji dla miejskich i strefowych sieci telekomunikacyjnych oraz wyposażenia faktimilograficznego służącego do przesyłania na odległość filmów, zdjęć, obrazów itd., opracowanego w ramach planów skoordynowanych z przemysłem łączności.

Komisja oceniła problemy związane z rozwojem sieci łączności w Socjalistycznej Republice Wietnamu. Rozpatrzone także szereg innych zagadnień dotyczących wielostronnej współpracy w dziedzinie telekomunikacji, radiokomunikacji i poczty. Uczestnicy posiedzenia zapoznali się z działalnością niektórych placówek łączności w Krakowie.

Posiedzenie przebiegało w duchu przyjaźni, pełnego zrozumienia wzajemnego i braterskiej współpracy.

Wczoraj, w godzinach wieczornych w Urzędzie m. Krakowa odbyło się podpisanie protokołu końcowego zawierającego ustalenia 25. posiedzenia Stałej Komisji Łączności RWPG. Podpisy złożył szefowie delegacji uczestniczących

w obradach. Przewodniczący Komisji W. Szamszys podziękował za sprawne zorganizowanie sesji oraz serdeczne przyjęcie w Krakowie. W uroczystości podpisania protokołu uczestniczyli przedstawiciele władz krakowskich — I sekretarz KK PZPR Józef Gaiewicz oraz prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa.

Wczoraj także szef delegacji polskiej, minister łączności Władysław Majewski spotkał się z dziennikarzami. Oceniając stan polskiej telekomunikacji minister powiedział, że w dalszym ciągu pod względem liczby telefonów zajmujemy bardzo odległe miejsce w Europie, niemniej jednak stworzone zostały podstawy do systematycznej zmiany na lepsze. W ubiegłym roku przyłączono rekordową liczbę 108 tys. nowych abonentów, w tym roku ilość ich będzie jeszcze wyższa. Poziom nowoczesności wynikający z poziomu przygotowania fachowców jest dobry. Dużym wzięciem u naszych partnerów cieszy się produkowany w Polsce sprzęt łączności. Zapytany na temat roli światłowodów w rozwoju łączności w Polsce minister odpowiedział, że obok niezaprzeczonej walorów technicznych wyjaśnienia wymagają jeszcze kwestie ekonomiczne. Na obecnym etapie rozwoju łączności stosowanie światłowodów w niektórych przypadkach jest nieuzasadnione. Niemniej jednak światłowody wyznaczają przyszłościowy kierunek łączności i prace nad jego wdrażaniem trwają systematycznie.

(tor)

Prof. Marek Sych rektorem Akademii Medycznej w Krakowie

(Inf. wł.) W Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie został wybrany rektorem elektym kierownik Międzyinstytutowego Zakładu Anestezjologii i Reanimacji AM prof. dr hab. Marek Sych. Nowy rektor jest wychowankiem krakowskiej uczelni, ma 60 lat i sporą osiągnięcia naukowe. Jego specjalnością jest anestezjologia i intensywna terapia. Jest także

wiceprzewodniczącym Komisji Nauk Medycznych oddziału Polskiej Akademii Nauk. Warto podkreślić, że prof. Marek Sych od kilku lat współpracuje z Zakładem Fizyki Jadrowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie prowadzi badania naukowe przynoszące korzyść zarówno dla fizyki jądrowej jak i medycyny. (kp)

Mamy świetną myśl gospodarczą — znacznie gorzej z praktyką

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) lepszą mieliśmy myśl ekonomiczną, tym gorzej stawały się metody gospodarowania. Czwadziestolecie PRL znacząco nie było największym wybitnym umysłom w zakresie nauk ekonomicznych, jak profesorowie: Lange, Kalecki, Brus, traluzowany sposobu zarządzania. Niestety, przedstawienie przez ekonomistów propozycji rozwiązań nie tylko nie zostały wykorzystane w praktyce, ale zwolenników reform określono mianem rewizjonistów. Również w latach 70. odstąpiono od częściowej nawiązki reformy gospodarczej jaką były WOG, gdyż większą siłę przebiła myśl ci, którzy twierdzili, że jeśli będą tylko kredyty i inwestycje, to niepotrzebna jest żadna reforma. W konsekwencji im

(TS)

Sezonowa obniżka cen detalicznych mleka i niektórych przetworów mlecznych

Z dniem 1 czerwca br. Urząd Cen wprowadza sezonową obniżkę cen detalicznych mleka spożywczego oraz serów i serków twarogowych.

Cena detaliczna mleka spożywczego znormalizowanego (2 proc. tłuszczu) obniżona zostaje o 1 zł a cena mleka pełnego (3,2 proc. tłuszczu) o 2 zł za 1 litr.

Ceny detaliczne serów oraz serków twarogowych ulegają obniżeniu o około 10 proc.

Jednocześnie Urząd Cen informuje, że zgodnie z wioletołną praktyką wprowadza się z dniem 1 czerwca br. letnie ceny skupu mleka.

Nowalijki od rana w sklepach

(INF. WL.) — Aby zapewnić rytmiczność skupu, kierownik musi nie tylko dbać o kontraktację wykup, ale także o terminowe odebranie nowalijek od rolników — mówi inż. Marek Jemczura z Dojazdowa.

W czasie naszego pobytu w tej miejscowości warzywa przywoził Julian Łagowski, który z posiadanej przez siebie 4,7 ha arealu, przetrzącał pod zielony towar 1,3 ha. Solidnych kontraktów, które współpracują z kierownictwem punktów skupu jest dużo więcej, choćby Józef Wójcik, Józef Czekaj, Stanisław Jurek lub Tadeusz Barosz.

Warzywa z Dojazdowa wyjechała się do odbiorców nie tylko w Krakowie, ale również w rejonie Podhala i Śląska. Np. w ostatnim tygodniu skupiono około 24 tys. peczyków cebulki, 20 tys. główek sałaty, 4 tys. peczyków szczyplorku itp. — Choć Oddział Handlu KSOP w Nowej Hucie handluje też w inne rejon — mówi kierownik placówki Wacław Białniak. — Obecnie przygotowujemy się również do eksportu m. in. tabarbaru, a następnie także kapusty i kalafiorów do Szwecji, Czechosłowacji, Finlandii, Berlina Zachodniego i Austrii.

OZESŁAW MASŁANA

Rada Bezpieczeństwa ONZ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) portu Bandar Szapur kolejne 6 statków. Statki, które płynęły w konwoju zostały zniszczone.

Atak — powiedział rzecznik — stanowi nowy dowód, że Irak jest zdolny do zacieśnienia blokady wszystkich portów irańskich w rejonie Zatoki Perskiej i do zniszczenia statków, które usiłują się do nich zbliżyć.

W czwartek w Bagdadzie poinformowano, że samoloty iraackie trafiły 2 zbiornikowce w pobliżu irańskiego portu naftowego na wyspie Chang. Iraacki rezerw wojskowy określił dokonane ataki jako skuteczne i powiedział, że zostały one przeprowadzone w ramach zorganizowanej przez Irak blokady wyspy Chang.

Korzystając z zaostreżenia konfliktu irańskiego — iraackiego Stany Zjednoczone zwiększają swą obecność militarną w rejonie Zatoki Perskiej, przygotowując grunt do bezpośredniej interwencji zbrojnej w tym rejonie.

Jak informuje w jednym z ostatnich numerów „Washington Post” do grupy amerykańskich okrętów z lotniskowcem „Kitty Hawk” na czele kursujących obecnie po wodach Oceanu Indyjskiego w bezpośrednim pobliżu Zatoki Perskiej dołączyły wkrótce lotniskowiec „Ameryka” wraz z towarzyszącymi mu jednostkami.

Sekretarz obrony USA — Caspar Weinberger oświadczył w piątek, że amerykańskie rakiety przeciwlotnicze typu „stinger” przdałyby się bardzo Arabii Saudyjskiej dla obrony jej zbiornikowców przed atakami iraackimi. Administracja waszyngtońska zamierza w najbliższym czasie sprzedać Arabii Saudyjskiej 200 rakiet przeciwlotniczych typu „stinger” oraz 100 wyrzutni, zaś w późniejszym terminie — dalszą partię tych rakiet.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Cracovia jedzie do Zabrza

Widzew w Krakowie!

Tylko 4 rundy pozostały piłkarzom ekstraklasy do zakończenia rozgrywek. Nadal nie wiadomo kto zostanie mistrzem, kto spadnie z ligi. W niedzielę w Krakowie (godz. 17, sędzią p. Kwiatkowski z Katowic) zobaczymy główne obok Lecha kandydata do tytułu mistrzowskiego — Widzew.

Mecz zapowiada się bardzo ciekawie, lodzinie jeśli chcą wyprzedzić pozostających muszą zdobyć w Krakowie 2 punkty. Ale Wisła też musi walczyć o punkty, krakowianie nie mają bowiem w 100 procentach zapewnionego bytu ligowego. Ten mecz ma jeszcze inny aspekt, krakowianom powinno zależeć na tym, aby mistrzostwo zdobył Lech, gdyż wówczas niezależnie od wyniku finałowego spotkania o PP, wicelicy wystąpią w europejskich pucharach. A więc Wisła w niedzielę gra podwójnie dla siebie!

Trener E. Zientara powiedział nam krótko: „Widzew to bardzo trudny przeciwnik, teoretycznie jest silniejszy od nas, ale na boisku okaże się czy tak jest naprawdę”. Trener ma

Pozostałe mecze: LKS — Lech, Pogoń — Baltyk, Katowice — Zaglebie, Lechia — Górnik Wałbrzych, Śląsk — Szombierki, Ruch — Moór.

Kalendarzyk sportowy

● Kregle, I drużynowe mistrzostwa Polski młodzieży, sobota, godz. 15, niedziela godz. 9, kręglemni Sparty Kraków, al. Planu 6-letniego 152.

● Koszykówka kobiet, finał Pucharu Ligi: Wisła — ROW, sobota, godz. 19.

● Piłka nożna, I liga: Wisła — Widzew, niedziela, godz. 17, III liga: Cracovia II — Glinik, niedziela, godz. 12.

● Tenis stołowy, barażowy turniej o wejście do I ligi kobiet z udziałem: LKS Łomża, Startu Włocławek, Zelmeru Rzeszów i Wandy, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10, hala ul. Bulwarowa.

W kilku wierszach

● Rozgrywki piłkarskich ME (do 21 lat) zakończyły się sukcesem Anglii. W rewanżowym finałowym meczu, rozegranym w Sheffield, pokonali oni Hiszpanie 2:0 (0:0). W pierwszym finałowym spotkaniu w Hiszpani zwyciężyli także Anglijcy (1:0).

● Na odbywających się we Włoszech Mistrzostwach Świata i Europy juniorów w podnoszeniu ciężarów, w wadze piórkowej Zawadzki zajął w klasyfikacji światowej 4 miejsce, a w klasyfikacji europejskiej był 3. W wadze średniej Kosiński zajął 5 miejsce.

ogłoszenia EKSPRESOWE

NOWY 126 p — pilnie sprzedam. Kraków, tel. 22-21-89. g-8458/Prz

ZUKA A-06, 1973 — tanio sprzedam. Fyda, Sławkowa 2, 33-321 Siedlce koło Nowego Sącza. g-8377

ZASTAWA, 1981, Wartburga, 1979 — sprzedam. Kraków, tel. 37-32-25. g-8505

SYRENE 104 — sprzedam. Kraków-Bieżanów, ul. Barbary 12/45. g-8649

SYRENE 105 — sprzedam. Kraków-Borek Fałęcki, ul. Kepna 17/24. g-8646

NOWY kocioł gazowy c.o. — 2,5 m pow. grzewczej — kupię. Tel. 11-40-47. g-8644

CIAGNIK, typ „SAM” — sprzedam. Dębno, tel. 45. g-8637

UCZNÓW do zawodu malarskiego i 3 malarzy — przyjmę od zaraz. Zgłoszenia: T. Mielonowicz, Kraków, Urzędnicza 54/4.

COCKER spaniele złote, pieski rodowodowe — sprzedam. Kraków, ul. Cystersów 2/8. g-8515

PLUG 2-skbnowy, ciałnikowy — sprzedam. Jan Wójcik, Czernichów-Pasleka 131. g-8589

PLYTY szamotowe piekarskie — kupię. Wiadomość: Kraków, tel. 21-47-93. g-8578

FABRYCZNE nowa kosiarke rotacyjną nr Z-070 do C-330 — załatwienie korzystne dla fabrycznie nowa nr Z-036 do C-360. Józef Bak, Borzęcin 511a, woj. tarnobski. g-8560

SYPIALNIE biała, duża — Ludwik XVI — sprzedam. Oferty 8533 „Prasa” Kraków, Wiślna 3.

PRZECIEPE N-1265 — sprzedam. Kraków, tel. 66-64-63. g-8623

FIATA Multiplex — sprzedam. Tel. 22-76-86. g-7341

OVERLOCK czteronitkowy, zachodniomocny — sprzedam. Kryka, Kraszewskiego 92/2. g-8448

PIRCH „NAFTOBUDOWA” w Krakowie
pilnie zatrudni
ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
wymagane kwalifikacje
— wyższe studia
— dyplom biegłego księgowego
Informację o warunkach pracy i płacy można uzyskać pod numerem telefonu 21-00-82 względnie w Dziale Kadr Kraków, ul. Rzeźnicza 13/15, pokój 114, telefon 21-51-33 wewn. 166 lub 230.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 maja 1984 r. zmarł
Wił MAZUR
nasz długo

Skomplikowała się wyraźnie sytuacja Mołdawii, szukającej oparcia w Polsce wobec ciągłego zagrożenia tureckiego. Król i jego otoczenie zdawali sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i nie darmo jeden z dyplomatów polskich tego okresu ujął kwestię stosunków polsko-mołdawskich w stwierdzeniu: „Jeżeli Mołdawia będzie obroniona, obroniona będzie Korona”. W 1484 r. pchnął Kazimierz wojska litewskie w okolice Kijowa, gdzie podjęły walkę z Tatarami, sam zaś na czele dwudziestotysięcznego korpusu wyruszył na ziemię mołdawską, które zostały oczyszczone z załóg tureckich, lecz do utraconych portów czarnomorskich nie dotarł. Krótkotrwały ten sukces mołdawski znalazł odbicie w 1485 r. w hołdzie Stefana wojewody mołdawskiego, złożonym uroczyste królowi polskiemu w Kolomyi, ale w latach następnych wojewoda zaczął szukać osłony dla swojego państwa raczej u sultana. Wobec niepewnej postawy Stefana mołdawskiego i wrogich demonstracji ze strony Macieja Korwina, nie udało się nowa wyprawa antyturecka w 1487 r., na czele której stanął król Jan Olbracht. Nie przekroczyły granicy mołdawskiej skierował swoje siły na Podole i Ukrainie, gdzie zetknął się z Tatarami krymskimi i zniósł ich hufce pod Kopystynem. Wojna z Tatarami trwała cztery lata, ale przyniosła królestwu sukces, gdyż udało się osadzić agresywne zapędy nie tylko w Krymu, lecz także odepchnąć za Dniepr watahy Tatarów nadwołżańskich, dzięki pomysłom starcu w 1491 r. pod Zaslawiem. Rozumiejąc, że zwycięstwa te nie mogły zabezpieczyć rubelży południowo-wschodnich królestwa, zdobył się Kazimierz na utworzenie stałego wojska zaciężnego, którego zadaniem była obrona przed najazdami tatarskimi. Utraciwszy jednak wpływy w Mołdawii, którą przewidywał we wcześniejszych planach dynastycznych dla syna Zygmunta, zawarł w 1489 r.

dwuletni (przedłużony później) rozejm z Bajazetem sultanem tureckim. Śmierć Macieja Korwina, która nastąpiła 6 kwietnia 1490 r., otwierała ostatni etap polityki dynastycznej Kazimierza, który starał się pozyskać tron węgierski, w rywalizacji z Habsburgami, dla syna Jana Olbrachta. Zbiegiem w tym kierunku spowodowały jednak natychmiastową kontratak Habsburgów, cesarza Fryderyka III i jego syna Maksymiliana, którzy zerwali sojusz antyjagielloński z Moskwą, a wielki książę moskiewski wyciągnął rękę po Kijowszczyznę. Mi-

KAZIMIERZ JAGIELLONCZAK

mo tego zdołał Kazimierz przeprowadzić elekcję Jana Olbrachta 7 lipca 1490 r. na króla Węgier. Nie przewidział jednak, że pretensje do korony węgierskiej zgłosił Władysław Jagiellończyk, król czeski. Starając się powstrzymać bratobójczą wojnę między synami doprowadził pomiędzy nimi 28 lutego 1491 r. pod Koszycami do porozumienia, w świetle którego Olbracht zrzekł się tronu węgierskiego na korzyść starszego brata, w zamian uzyskując przekazanie mu rządów na Śląsku głogowskim i żagańskim z tytułem „najwyższego księcia”. Drugiej fazy wojny między nimi, kiedy Olbracht zerwał postanowienia koszyckie i wystąpił zbrojnie przeciwko Władysławowi, już nie poparł. Przeżywał ją jednak mocno, rozumiejąc, iż niedopuszczenie Ol-

brachta do tronu węgierskiego przez Władysława było poważną stratą dynastii.

W maju 1492 r. postanowił wyjechać z Wilna do Radomia na sejm generalny. Czuł się jednak źle i dojechał tylko do Grodna, gdyż trapiła go krwawa biegunka, którą przeżył z trudem razowym chlebem litewskim, na co wpadł jakiś bernardyn, gdyż lekarze byli bezsilni. Ale polepszenie stanu zdrowia okazało się krótkie. Zaczęły mu puchnąć nogi i poczuł wyraźne osłabienie pracy serca. Wezwany pośpiesznie Jakub z Zalesia, doświadczony medyk orzekł, że

stan zdrowia pacjenta jest beznadziejny, na co przytomny król miał się odezwać spokojnie: „Ja zatem trzeba umierać”. Przyjął ostatnie sakramenty i wobec żony, królowej Elżbiety oraz królewicza Zygmunta, a także dostojników koronnych i litewskich wyraził wolę powołania na tron polski Jana Olbrachta, zaś na stolec wielkoksiążęcy Aleksandra. W następnych dniach Kazimierz poczuł się lepiej i mówił nawet o kontynuacji podróży do Radomia w dniu 28 maja. Trwało to jednak krótko. Nad ranem 7 czerwca 1492 r. król zmarł w zamku grodzieńskim.

Bilansując 45-letnie rządy Kazimierza Jagiellończyka w Koronie i ponad 50-letnie na Litwie trzeba zauważyć, że po przewidywaniu przewagi możnowładztwa i utworzeniu wła-

snego stronnictwa dworskiego, sprawował w Polsce rządy centralistyczne, przejawiające się w zapewnieniu sobie wpływu na obsadę biskupstw oraz urzędów ziemskich i centralnych, i prowadzenie własnej niezależnej od opinii stanów polityki zagranicznej, która po 1466 r. rozmięła się nieznacznie z polską racją stanu. Zapatrzył w interes dynastyczny zaprzęśli realne możliwości odzyskania Śląska, chociaż pamiętał przecież o Pomorzu Zachodnim, gdzie utracił swoje wpływy, dzięki małżeństwu córki Anny z Bogusławem księciem szczecińskim. Dyplomacji polskiej okresu swoich rządów nadal nie notowały dotąd rozmach, kierując ją nie tylko drogami tradycyjnymi do Węgier, Czech i Włoch, lecz także na wschód daniarski i turecki oraz do krajów bałtyckich, jak Szwecja i Dania, a wreszcie zachodnich, jak Francja i Anglia. Dwór jego był odwiedzany ciągle przez poselstwa obce, stanowiąc jedno z ważnych centrów polityki europejskiej. Polska mogła się pochwalić wieloma wybitnymi politykami, którzy u boku króla zdobywali doświadczenie i prowadzili niełatwą pracę zagraniczną. Ośrodkiem polityki zagranicznej była kancelaria koronna, skupiająca ludzi wykształconych, pełnych inicjatyw i inwencji, stając się kuźnią kadr państwowych. Stąd kierował król bowiem ludzi na najważniejsze stanowiska w państwie.

W polityce wewnętrznej najważniejszym faktem panowania Kazimierza Jagiellończyka było rozbiście obozu możnowładczego i otwarcie drogi szerokim rzeszom szlacheckim wpływu na losy państwa, co doprowadziło w przyszłości do nadmiernej przewagi szlachty w kraju ze szkodą innym warstw społecznym. Doprowadził do reform skarbowych, zdobył się na stałe wojsko i osiągnął pełną suwerenność państwa państwowego wobec instytucji kościelnych. Był to

(CIAŁ DALSZY NA STR. 4)

Szumilasowa nie liczy już kalendarzy i jak powiada, każdy przeżyty dzień jest jej darowany. Kiedy przed kilkoma miesiącami pokonała przy pomocy łaski trzy pietra redakcyjnych schodów, długo musiała odpocząć w swoim wyjątkowo powolnym tempie. Przyjechała na badania kontrolne do szpitala, a przy okazji szukała pomocy w sprawie rzekomo nie do załatwienia. Sprawa okazała się drobna i tylko zwykła urzędnicza obojętność, tam w gminie, kazała tak długo czekać na pomysłny finał. W tym wieku mówi się zwykle więcej niż wymaga tego temat, toteż i Szumilasowa na marginesie opowiedziała trochę o sobie. Emerytowana nauczycielka — pomyślałam — z bagażem wspomnień, doświadczeń, przemyśleń, z dystansem do rzeczywistości, wynikłym z jej wieku, może się okazać interesującą bohaterką reportażu. Poprosiłam ją o adres, obiecałam złożyć wizytę. I choć była tym zaskoczona, w jej oczach dostrzegłam dziwny blask. Wyraźnie się ucieszyła.

Pewnie nie wierzyła w te odwiedziny skoro zaskoczenie pomieszało z radością było jej pierwszą reakcją gdy niedawno stanęłam na progu drewnianego domu w odległej od Krakowa trzydziestu kilometrów miejscowości. Mały symboliczny bukiet, jaki jej przywiozłam, wpadł mi w nieklamane zakłopotanie. — Ależ nie trzeba było, proszę popatrzeć, ile u mnie kwiatów. Otaczający dom ogródek pełen był złota i czerwieni. Zadbane rabaty żonkili i tulipanów, aż raziły w oczy. — To jedyna moja radość —

sam nie przeszedł na stronę Niemców. Pamięta jak wzięli go w samej koszuli. Była zima, stanął koło domu Szumilasów, obok była poczta, na której w charakterze urzędnika pracował mąż. Jeden z Niemców tam poszedł, a dziecko stał w tej koszuli na odkrytej ciężarówce. Wyniósł mu kubek gorącej herbaty, ale drugi z konwojujących Niemców uderzył ją w twarz. Kubek potoczył się gdzieś po śniegu. Nie wie czemu to zrobiła, po prostu było jej żal.

— Wojna to straszna rzecz, dobrze, że pani jej nie przeżyła — mówi zdejmując zamglone okulary. To wojna zabrała dwoje dzieci i męża. Przyszedł raz niemiecki żołnierz i spytał, czy ma dzieci. Wyznaczył do przymusowych robót. Powiedziała, że ma wskazując na bawiące się na podłodze bliźnięta. Szajs — mruknął politykowany i kopnął jedno z nich tak, że dziecko zwinęło się w kłębek krzycząc niemiłosiernie. Od tego czasu mały zaczął chorować. Jedziła do lekarza, ale dziecko słabło coraz bardziej. Może gdyby nie wojna daby się je uratować. To dziwne, chyba dlatego, że to były bliźnięta, drugie gdzie to czasu jakby samo nie chciało żyć. I tak jedno po drugim odeszło... Nie miała dzieci, mąż poszedł do partyzantki, została sama. To był koszmarny, gniazdo partyzantów, bitwy, ucieczki. Drżała o męża. Zakradła się do domu pod osłoną nocy, ale nigdy nie wiedziała kiedy zastuka u umówiony sposób. Strach, czuwanie i rozpacz.

W 1940 roku przyszedł na świat Adam. Szumilasowa znów zakłada okulary i patrzy na zakreślone czerwona kredką kółko wokół Gdyni. Ciągłe pływa, taki zawód, a jak wraca to spę-

sym skończył studia, jest inżynierem. We Wrocławiu, ponieważ tam mieszkał brat męski, który zaopiekował się Krzysztofem. Jak był młodszy przyjeżdżał częściej, teraz ma dużo obowiązków, kłopoty rodzinne, choć tak prawdę mówiąc ona nie wie, skąd te kłopoty. Kiedyś chciała się tam wybrać, napisała nawet, że przyjeżdża, ale rozchorowała się. Dawniej, kiedy przyjeżdżał częściej, czasami nawet z żoną i synem, myślała, że to zgodne małżeństwo. Ostatni list długo nie nadchodził, wreszcie otrzymała list od wnuczka. Pisał: „Babcu, tata już z nami nie mieszka, jak mi mama pozwoli, kiedyś się do ciebie wybiorę”. Od syna zaś otrzymała kartkę bez adresu. Życzył zdrowia i dobrego samopoczucia. — Samopoczucia — podkreśla to słowo i jakby do siebie mówi: — Z wielkimi proszę pani człowiek staje się wrażliwszy, słowa nabierają właściwego sensu, mają inny jak w młodości wymiar.

Wielką nadzieją była córka Barbara. Przyszła na świat przedwcześnie, w trzy miesiące po śmierci męża, więc ojca znała tylko z fotografii. Szumilasowa zaopiekowała się wtedy rodziną w Krakowie i tu od końca wojny mieszkała z dziećmi. Barbara skończyła uniwersytet, była chyba najzdolniejsza z trójki, została na uczelni, przyjeżdżała najczęściej. Zawsze serdeczna, troskliwa, wesoła. Przy niej, myślała, spędzi starość. Córka to zawsze córka. Kilka lat temu przyjechała jakaś inna niż zwykle,

nervowa i coś ukrywała najwidoczniej przed matką. Powiedziała, że wyjechała na stypendium do RFN. Szumilasowa płakała wtedy jakby prze-czuwała, że nigdy już córki nie zobaczy, choć ma jeszcze nadzieję, może wróci... Po jakimś czasie otrzymała kartkę z Erlangen. Nie wiedziała gdzie to jest, pożyczyla od chłopca z sąsiedztwa atlas, ale nie znalazła. Potem znów kartka i list, ale już z Hamburga. Oprzyjeżdżał ani słowa. Nie ma tych miejsc na podartej mapie Szumilasowej więc od Krakowa zaznaczona jest tylko czerwona strzałka na zachód. Barbara pisze, że wszystko w porządku, żeby się nie martwić, ale intuicja mówi matce, że nie tak chyba jest. — Czemu ona to robiła, przecież gdyby wykazała trochę uporządkowania, doszłaby do wszystkiego. Coś jej nie wychodziło z doktoratem a i na mieszkanie czekała i czekała. Pokój w hotelu asystenckim przestał jej w pewnym momencie wystarczać. Mówiła, że choroby nerwowej dostanie, jeśli dalej będzie się ciągnęła z inną osobą. No cóż... Szumilasowa zamyslała się na chwilę. — Są rzeczy, których nie można przeliczyć na pieniądze i lepsze warunki życia — mówi po chwili. Przecież ja też mogłam im nie poświęcać wszystkiego, odejmowałabym od ust, by wszystkim trójce zapewnić szkołę, a czasy były o wiele cięższe niż obecnie i z pomocą socjalną dla matek nie było tak jak teraz. A w ogóle jeśli o to chodzi to Szumilasowej się pewne rzeczy nie podobają, rodziny za bardzo liczą na państwo, no ale nie dziwne, stworzone takie możliwości to ludzie z nich korzystają. — Ja, proszę pani, nie znalazłam pojęcia urlop wychowawczy, wyprawki, zapomogi. Reprezentuje przedwojenną szkołę w tym względzie i uważa, że jeśli się pracuje to za pracę powinno się otrzymać godziwe wynagrodzenie, ale żeby tak jak teraz? — Płak i nieróba — obserwuję proszę pani, tu też takich nie brakuje — nie przejmuję się pracą, ma kilkoro dzieci i uważa, że to własność społeczna więc należy im się pomoc. Wszystko się teraz ludziom należy. Mieszkanie, praca, pomoc przy wychowaniu dzieci. Szumilasowa mówiła to nie jest już taka smutna jak przed chwilą, ale rozłożona na stole mapa znów przyciąga jej uwagę. Wstrząsnęła w nią, pozwoli i starannie składa chowając między książki na półce.

Najgorsze są święta. Początkowo udziela się jej nastrój, syn byłego ucznia zawsze przynosi jej niewielką choinkę, sąsiadka pyta czy nie załatwił dobrej wędliny, Szumilasowa sprząta generalnie. A potem przychodzi listonosz i przynosi kartki. I wie już wtedy, że i te święta spędzi sama. Całe szczęście, że kartka z tego Erlangen zawsze przychodziła z opóźnieniem, był cień nadziei, może przyjdzie...

Slucham wyczerpana Szumilasowej i nie wiem co jej powiedzieli. Nie oczekuję tego kreszta ode mnie. Żadne słowa pocieszenia nie tu nie zmieniają. Ona wie przecież, że teraz tak się wszystko zdawało. Słowa: rodzina, uczucia nie są już tak ważne jak kiedyś. Każdy dzisiaj zabiega o coś dla siebie, a egoizm przesłania ludziom świat. Tylko ta jej miłość, rozproszona na podartej mapie, tylko ona nie ulega zmianie.

Zamierzałam zapytać Szumilasową o wiele rzeczy tak aby umniejszyć jej przeżycia w konkretnym historycznym czasie. Ale ta jej opowieść, taka niby zwyczajna, nie szczególnego, to mapa, odwołały mnie od tego zamiaru. Bo co — pomyślałam — może być w matce ważniejszego niż miłość. Cóż poza bezgraniczną tęsknotą, którą owładnięta jest ta kobieta. Tęsknotą do dzieci. Jakże nierównowagą z każdym innym rodzajem uczucia.

URSULA ORMAN

Życie każdego dnia

Dzisiaj będą elektrowstrząsy. Może lepiej mówić wstrząsy elektryczne. Także nie. Żle brzmi to słowo. Groźnie, a więc nie terapeutycznie. Komu przyłożą dzisiaj elektrody do skroni? — myślę o pacjentach idących na dyżur do szpitala psychiatrycznego przez ożywioną porannym pośpiechem ulicę.

Ciepło, choć jeszcze nie ma słońca. W koronach starych drzew trzepocą się ptaki. W pamięli stają sceny filmu „Lot nad kukiełczym gniazdem”, podsycają ciekawość i niepokój. Wiem, że to nie będzie tak straszne, jak na ekranie. Dziś elektrowstrząsy odbywają się w uspieniu. W zasadzie nie ma żadnego ryzyka, mówiono mi o tym na wykładach. 70–130 volt, 200–1600 miliamperów i to przez moment, niepełną sekundę. Oto stosowane szczególnie w osłupieniu, depresji i silnych urojeniach lekarstwo na psyche. Prąd. Zastanawiam się, idąc już po schodach, co dzieje się w komórkach mózgu w tej niepełnej sekundzie gdy przepływa prąd. O tym nie piszą w pielegniarskich podręcznikach.

Naciśniętym dzwonkiem. Zgrzytnął klucz. Hol jest jeszcze pusty, tylko w kacie koło okna siedzi Tadeusz, wpatrzony jak zwykle w swoje buty, z papierosem w pośliskich palcach. Siedzi tak jak przedwcześnie, gdy wychodziłam stąd o piętnastej, tkwi tu wiecznie.

Przez otwarte do sal szpitalnych drzwi dochodziły chrapania i pomruki. Wszyscy śpią. To leki spowodowały na nich głęboki sen, dając przynajmniej nocą wytchnienie choremu nerwom. Sen sztuczny, elektryczny, narkotyczny. Ktoś zajęty, ktoś westchnięcie, nie podnoszące nabrałymi powiek. Cicho. Tylko z kuchni słychać brzęk naczyń, a zza okien kwilenie ptaków.

Rozprysnęły się cisza w jednej chwili. To dzwiek pieśni majowej uderzył w nią znieczulacz.

...Głuchych dołach

Rozlega się dźwięk...

Wysoki, silny głos kobiecy wypełnia oświetlony rannym słońcem hol, gdzie promienie wylatują zarte stoliki i martwy ekran telewizora.

...Anielskie witanie

Ludziom głosi on...

Dołcha do szpitalnych drzwi i wlewa się w uszy pacjentów walcząc z ich snem.

...Ave, ave, ave Maryjo...

Wibruje radośnie. Zapadł się z prądem powietrza do kameralnej sali psychoterapii, przysiadła na zakurzonej materace. Potem obiegł dyżurkę pielegniarską ślizgając się po szklanej gładziźnie szafek z lekarstwami i osłabionym przedziernym się przez obite włósną dermą drzwi, wdart się do pustego o tej porze gabinetu lekarskiego.

...Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryjo...

...Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryjo... — głosy z kuchni odbijają od glazury garnuszków i talerzy.

...Ave, ave...

Czysty, mocny dźwięk kobiecego głosu buszuje w obokiernej toalecie.

...Bernarda dziewczeczka

Śpią po drzewo w las...

— podchwytka pielegniarki idącej przez hol na ranną zmianę, lecz jej nieśmiały ton zupełnie przytłumił silny głos tamtej kobiety.

— Kto to śpiewa? — zastanawiałam się biegnąc po oddziale. Przez chwilę myślałam, że to pieśń odtwarzana z taśmy magnetofonowej, tak dalece nie pasowała do żadnej ze zmierzających twarzy pacjentek. Szukałam więc magnetofonu.

— Kto to śpiewa? — zapytałam pielegniarkę.

— Aa, to nasza pani Stasia, z sąsiedniego oddziału geriatrycznego — odrzekła, sama nieco wzruszona. — Prawda, że pięknie! Ona przez wiele lat śpiewała w chórze kościelnym. Jeśli pani chce ją zobaczyć, to trzeba iść tamtymi drzwiami.

Wchodziły we wskazane drzwi i nierzuchomiejąc, razoną wzrokiem kilkunastu par oczu uwiecznionych w zmarszczkach. Zdłiwione oczy starych kobiet, skulonych na łóżkach i krzesłach. One też śpiewały, lecz dopiero tu słychać ich chrapliwe, ciche głosy, stanowiące zgrzebne tło tej majowej radośnej pieśni. Nie ma wśród nich solistów, znalazłam ją w drugiej sali. Na łóżku, koło okna, za którym bieleją kwiaty drzewa siedzi tęga, może pięćdziesięcioletnia kobieta w białym szlafroku. Zawieszona na czole kolorowa chustka, spuchnięta oczu nad rączną robotką i śpiewa. Spojrzałam na nią, ale nie przerwała ani pracy, ani pieśni. Wysłałam, odprowadzona wzrokiem kilkunastu par starych oczu.

— Niech pani przyjdzie, żeby pacjent, który ma dziś zabieg, nie napisał się czegoś — poleciła instruktorka, gdy wracałam do oddziału młodzieżowego.

Powiedziałam „zabieg”. To jednak brzmi mniej groźnie niż „elektrowstrząsy”.

Pacjenci wstają właśnie. Ciężko, niemrawo, odurzeni lekami i snem. Podciera ją spoczone skronie i z ręcznikami na ramionach idą w stronę toalety, by zmyć z oczu resztki snu. Niektórzy jeszcze pozostają na łóżkach, nie znajdując w sobie siły na rozpoczęcie kolejnego szpitalnego dnia.

— Oni już nie żyją. Nie żyją. Widzi pani! — woła do mnie dramatycznie student medycyny owadnięty urojeniem zarazy i pomoru. Wskazuje śpiących. — To ta straszna choroba. Proszę szybko zatelefonować do Sanepidu — powtarza błagalnie.

— Ależ żyją. Zaraz wstaną — zapewniam i dla udowodnienia budzę Janusza, który śpi najbliżej. Patrzy na mnie przez chwilę nieprzytomnym wzrokiem, potem oczy jego nasycają się lekkiem i żalem, i takie już pozostają. Może przypomniał sobie, że dziś czwartek, dzień elektrowstrząsów. Wciąża spodnie na chude nogi, zapala sporta i idzie do toalety. Biegnę za nim. Boję się, że napisać się wody i nie będzie można poddać go wstrząsom elektrycznym. Musi być na czczo, to warunek wykonania zabiegu. Podobno już nieraz wypił wodę, by uniknąć elektrowstrząsów.

Stoję przy drzwiach toalety, patrzę jak pokrywa szarą twarz mydlaną pianą. Jesteśmy sami. Spojrzałam na mnie, potem na drzwi. Dreszcz przebiegł mi po plecach. Zauważyłam, że się boję i lekko się uśmiechnęłam. Co zrobię, jeśli nabierze wody w złożone donie i doniesie ją do ust?

— Nie pij, Janusz — proszę.

— Dobrze — mówi szeptem — Boję się — dodał jeszcze ciszej i to były jedne słowa, jakie usłyszałam z jego ust i przez te wszystkie dni.

Wyszedł, ja za nim. Jeszcze kilkakrotnie podchodził pod drzwi toalety, najwidoczniej walcząc z sobą. To siedział na fotelu pod oknem, to znów spacerował po holu.

Obserwując go zauważyłam w holu nową postać, śliczną młodzieńską dziewczynę. Siedziała w bezruchu, a jej twarz zastygła w jakimś grymasie krzywego uśmiechu. Utkwiła oczy w jeden punkt, z kąką jej ust spływała strużka śliny. Wyglądała jak wyrzeźbiona misternie woskowa figura, nawet mrugnięciem rzęs nie zdradzała, że toczy się w niej życie.

— To ta nowa pacjentka, w katonii. Przywiezli ją tu na elektrowstrząsy — objaśniła mi pielegniarka, widząc, że nie mogę oderwać od niej oczu. Podeszła i kawałkiem liny wytarła jej ślinę z twarzy, jak niemowlęciu. Dziewczyna nie drgnęła.

— Proszę pani, ja umrę — usłyszałam za sobą monotonną skargę Heleny. — Boję się elektrowstrząsów — żaliła się szukając u mnie pomocy.

— Niech ja pani przygotuję do zabiegu. Trzeba ją rozebrać i przyprowadzić tylko w szlafroku — dyskretnie objaśniła instruktorka.

— Rozbić się, moja droga — mówię do Heleny.

— O, nie — dziewczyna obronnym gestem przytrzymuje bluzkę, drugą ręką zamek spodni — Nie rozbiorę się — mówi stanowczo.

— To trudno. Niech zostanie ubrana — decyduje instruktorka. — Ona ma specjalne względy — mówi z ukłiwym uśmiechem i gładzi dziewczynę po włosach.

Czekamy przed drzwiami sali, gdzie przeprowadza się elektrowstrząsy. Widziałam, jak pielegniarka wnosiła tam na tacy leki. Relanium, brielal, chlorosukcylinę — przypominam sobie z wykładów.

Koło na nas. Wprowadzam błąd z przerwaniem Helenki. W sali na kilku łóżkach leżą pacjenci, kobiety i mężczyźni w różnym wieku, po elektrowstrząsach. Śpią, lub mającą w poście. Na środku sali spoczywa anestesjolog z napiętą wagą manipulując aparatem tlenowym.

— Za dużo tych zabiegów naraz. Masówka w takich warunkach — mruczy pod adresem ordynatora.

Sam pan widzi — ordynator rozkłada ręce. I nie tłumaczy już więcej, że nie ma, po prostu nie ma ani metra wolnej sali, ani stosowniejszego pokoju zabiegowego. A chorzy są, cierpią i czekają na jego pomoc. Oni i ich rodziny. Ten szpital jest dla nich ostatnią deską ratunku, więc czy może odmówić im jakiegokolwiek metody leczenia, która daje szansę? To wszystko wiedzą oboj, ordynator i anestesjolog z napięciem śledzący głęboko snu, ruchy galek ocznych, oddech, więc po co mówić znów tak oczywiste rzeczy.

Helenka kładzie się niechętnie na najbliższym wolnym łóżku. Mierze jej ciśnienie, instruktorka tętno, a w drugą rękę pielegniarka wstrzykuje brielal. Dziewczyna zagryza wargi wysuszone a-tropina, chce wykonać obronny ruch, ale już morzy ją sen. Teraz pielegniarka z pośpiechem moży solą jej skronie, a ja pompuję powietrze do mankieta, jak przed zmierzaniem ciśnienia, by nie dopuścić do reki leku wzrzucającego mięśnie i zaobserwować wstrząs. Lekarz nakłada masęczkę tlenową na podłajda nieco twarzy Helenki, unosi jej powieki. Spl. Na moment przyswaja elektrody do skroni. Korek z bandaża tkwi w ustach śpiącej. Zmrużyła powieki. Reka zgięła się w łokciu, zadrgała konwulsyjnie i rozwarła się uspokojona. Lekarz sprawdza oddech. Wypuszczam powietrze z mankieta.

— I to wszystko — oznajmia pielegniarka.

— Helenko — mówi ciepło anestesjolog, stukając palcem w jej zadarty, dziewczęcy nos.

Zna imię dziewczyny — myślę — spotykają się tu nie pierwszy raz.

Burknela coś rozspinała i z miarowym już oddechem znówu pogryzała się w sen. Rozpięta bluzka zsunęła się odsłaniając male piersi dziewczyny unoszące się rytmicznie w takt oddechów. Słońce pada na śpiącą twarz, ładną i obcą, nie skazaną grymasem leku. Zapinam jej bluzkę pamiętając dziewczęcą wstydliwość i śladom od strony okna, by ochronić ją od słońca. Niech śpi. Anestesjolog wyszedł. Nie ma już lekarzy. Pacjenci śpią.

Na sąsiednim łóżku budzi się starsza kobieta geriatry, wzdycha z ulgą, a potem płacze, płacze. Nie odpowiada, gdy próbuje ją uspokoić, nie reaguje na żadne słowa, łyż plyną jej ciurkiem po pomarszczonej twarzy. Patrzy przytomnie z bezgranicznym żalem. Może to przebieg świadomości? Może pojęła niełatwą do zniesienia prawdę, że tu, w szpitalu psychiatrycznym przyszło jej spędzić koniec życia.

Janusz śpi, śpi inni. Tylko nowa pacjentka przywieziona tu w katonii rzuca się, jęczy i woła przez sen, szarpie się, wyrzuca, aż pielegniarka z trudem przytrzymuje ją na łóżku, chroniąc przed uderzeniem i upadkiem.

Po kwadransie pacjenci budzą się i powołując nogami wracają do sali. Podaję im spóźnione śniadanie.

— Już myślałam, że umrę, zniknę — żali się Helenka jedząc zupełnie nieczysto.

— Nie, ale tak strasznie się bałam — mówi, znikam, proszę pani.

— Nie bolało cię przecież? — pytam, ciekawą jej oczy znów napędlają się łękami — Ja wa jej przeżył.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Podróże po mapie serca



TADEUSZ KULISIEWICZ — „Matka”, drzeworyt

powiedziała. — Dbam o nie, rozmawiam z nimi. Nie, nie z dziadkami. One też żyją i od-czuwają żywotność. Rosną wtedy lepiej, są piękniejsze. Skromne wnętrza domu z szafą pełną książek i utrwalonych na pośliskich fotografiach wspomnień z dawnej przeszłości też pełne kwiatów. Paprocie, geranium, pelargonie. Czysto, schludnie i jakoś smutno.

Kiedy minęło już zaskoczenie, przy herbatce z dzikiej róży i herbatnikach zagranicznej produkcji (— To od syna — podkreśliła, widząc, że przyglądał się etykiety) zaczęła snuć swą opowieść, z której wyłonił się inny, niż się spodziewałam temat. Z półki, spodziewałam równo poukładanych książek wyjęła podniszczoną mapę, w miejscach złożenia podklejoną poloplastem. Mapa zajęła pół dużego stołu, a Szumilasowa, palcami powiązanymi w supły przez artretyzm, rozpoczęła po niej wędrówkę.

— O, tutaj — rzekła wskazując Gdynię — mieszka mój syn najstarszy, marynarz. Adam — tak po mezu daliśmy mu na imię — to trzecie moje dziecko ale pierwsze, które utrzymało się przy życiu.

Mieszkała wtedy z mężem na Lubelszczyźnie, w 1937 roku urodziła bliźnięta, parę miesięcy później pożar strawił wszystko co posiadali, nawet obrączki, które trzymały w pudełeczku w szafie, gdzieś się wtedy zawieruszyły. Uciekla z dziećmi na rękę w tym tylko, co mieli na sobie. Pogorzelców było wówczas wielu. Pamięta jak przyszedł do niej posłaniec z dworu, aby przysłała z dziećmi. Działala w kółku samokształceniowym razem z kuzynką dziedzią i panną Zawistowską — gawemantką. Przygotowały trochę sukienek, buty, zaproponowały, aby przychodziły z dziećmi na posilkach, nie śmiała z tej możliwości skorzystać. Dzieci miały niemieckie nazwisko, ale był serdeczny dla ludzi. Potem jak wybuchła wojna, opowiadano, że miał kuzyna w gestapo leca-

dza czas ze swoją rodziną. Owszem, przysłał kartkę na święta, imieniny. Jak była młodsza to była raz u nich, syn zabrał ją samochodem. Wnuczka miała wtedy dwa lata. Synowa pokazywała jej ładnie urządzone mieszkanie. W pokoju dzieciennym otworzyła szafę, cała szafa dla jednego dziecka. Szumilasowa rozplakała się wtedy, widząc to, a synowa wyjęła wargi i powiedziała cicho ale tak, że nie sposób było nie usłyszeć: histeryczka. A przecież ona płakała z radości, że są inne czasy bo przypomniała sobie, że Adama nie miała w co owinać jak się urodził, a i potem z Krzysiem w 1943 też nie było lepiej. Syn nie może przyjeżdżać, to taka praca — mówi — jakby go przede mną usprawiedliwiał. Patrzy teraz na to znane tęsknotą miejsce na mapie i opowiada jak to kilka lat temu zrobili jej niespodziankę. Przyjechali któregoś niedzieli, syn z żoną i wnuczką. Och, jak ona się wtedy cieszyła. O, pani Szumilasowa dzisiaj jak panią — mówiły sąsiadki. — Syn na długo przyjechał? — pytały. Pobeda, myślała, odpoczną, jest przecież i las, i rzeczka, ale niestety, radość trwała krótko. Odwiedzili ją tylko w drodze na Węgry. Nazajutrz wyjechali. Nie, nie może powiedzieć dobrze są, o, tu są kartki świąteczne, te ciastka to z paczki, która otrzymała na ostatnie święta. Były konserwy, czekolada, nawet cytryny. Ale ona nie mogła jakoś się, zawsze jak coś wyjmowała to łzała solą. Milczy długo, a ja nie śmiem przerwać tego milczenia. — O, te buty też z tej paczki — mówi po chwili pokazując stopę. Są trochę za duże, ale pewnie specjalnie przysłał jej większy numer, żeby były wygodne. — To nie, że za duże — mówi ze smutkiem...

Krzys urodził się w 1943 roku, znów zakłada okulary i choć z daleka widąc czerwone kółko, wodzi długo wzrokiem jakby chcąc przedłużyć czas dotarcia do tego miejsca. Szpilka wysunęła jej się z cieniowego warkoczka słychać włosów, który

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

ważne elementy umożliwiające budowę monarchii silnej, centralistycznej, bez oglądania się na zgodę szlacheckich. Przesłanie sił zbrojnych na wojska najemne uniezależniało króla od szlacheckiego pospolitego ruszenia i było silnym atutem władcy. Szkoła jednakże, iż skarb królewski był stale pusty, a nowe podatki były uzależnione od woli szlachty. To istotne ograniczenie nie pozwoliło władcy na utrzymanie wystarczających sił zaciężnych, zwłaszcza że podatki ściągane od miast były niewystarczające. Innym ograniczeniem władzy centralistycznej króla była właśnie słabość ekonomiczna miast polskich, nie pozwalająca — jak na Zachodzie — na sojusz króla z mieszczaństwem, umożliwiający za przywileje gospodarcze wystawiane na rzecz miast przez monarchę, stały wpływ środków finansowych do skarbu państwa. Gdyby czynnik miejski w Polsce był silniejszy, rola ograniczająca króla statutów mieszczańskich byłaby niewielka, gdyż panujący byłby w stanie wystawić silną armię najemną, a posiadając takie siły, dałby radę wszelkiej opozycji, nawet tak masowej, jak szlachta w Polsce. W istocie rzeczy król polski nie był w stanie finansować wielkiej armii, a więc i zrezygnować zupełnie z pospolitego ruszenia szlacheckiego, o niezwykłe małej zręczności przydatności militarnej. Dlatego wojna z Krzyżakami ciągnęła się aż 13 lat, z tego też powodu nie wygrał żadnej z wojen toczonych z Maciejem Korwinem, w tym zawiera się wythumaczenie strat terytorialnych na wschodzie na rzecz Moskwy.

Mimo tego trwające blisko pięćdziesiąt lat panowanie Kazimierza zalicza się do czasów pomyślnych dla gospodarki kraju. Odnótować należy wzmożony rozwój produkcji towarowej i bogacenie się handlu miast. Przesunięcie granic

króla nad Bałtyk zaktywizowało nie tylko handel miast pomorskich, lecz także ośrodków miejskich wzdłuż Wisły i spławników, jeździł wprost, wpływając pozytywnie na rozwój rolnictwa i gospodarki leśnej. Król rozumiał potrzeby miast i popierał je przywilejami. Niestety, były one sojusznikiem zbyt słabym, aby stanowić oparcie dla monarchii. Musiał się więc liczyć ze szlachtą. Z tego też powodu nie potrafił obronić Krakowa w 1461 r. przed żądaniem ogromnego odszkodowania w gotówce za zamordowanie Andrzeja Tęczyskiego i ukaraniem wskutek tego śmiercią sześciu nie-

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZAK

winnych mieszczan oraz uwięzieniem kilku innych. W 1487 r. sam miał ostry konflikt z mieszczaństwem krakowskim, któremu nie skąpił kiedy i dziej poparcia. Bliskie stosunki łączyły go z mieszczaństwem Gdańska, Torunia i Elbląga jeszcze z czasów wojny trzydziestoletniej. Popierał rozwój górnictwa solnego i kruszcowego, patronował poszukiwaniom kopalni, zakładaniu nowych kopalni i powstawaniu spółek górniczych. Wiele miast za jego czasów opasało się murami i wzbogaciło o budowle gotyckie kościołów, a także murowanych domów mieszczańskich. Na wsi kwitła gospodarka chłopska, ale też pojawiały się zaczęły pierwsze folwarki szlacheckie, opierające swój byt na pracy pańszczyźnianej. Mimo tego wieś była zamożna i ludna.

Najwspanialsze odbicie panowania Kazimierza Jagiellończyka miało miejsce w nauce i kulturze. Na dwór królewski i dwory dostojników królestwa zawitało Odrodzenie, a w związku z nim nowe prądy w nauce, sztuce i polityce. Żył wówczas tacy humaniści jak Grzegorz z Sanoka, Mikołaj Lasocki, Jan Ostrobróg, Filip Kallimach, Piotr z Błyna i inni. Za jego czasów powstało najwybitniejsze dzieło historiograficzne Polski przedrozbiorowej, mianowicie monumentalna Historia Polski Jana Długosza. Ośrodkiem nauki o znaczeniu europejskim stała się Akademia Krakowska, posiadająca kilku luminarzy, jak Jan Dąbrowski, Jakub z Szadka, Jan z Głogowa, czy też Marcin Król z Żurawicy, Marcin Bylica i Marcin Biern z Olkusa oraz Wojciech z Brudzewa, przy którym dojrzewał geniusz Mikołaja Kopernika. W Krakowie zebrał wówczas swój nieśmiertelny ołtarz do kościoła Mariackiego Wit Stwos.

Kazimierz Jagiellończyk obronił unię polsko-litewską, nie dopuszczając do wojny pomiędzy Polakami i Litwinami o terytoria sporne, pozostawiając Wołyn przy Litwie a Podole przy Polsce. Docenił rolę morza i znaczenie floty gdańskiej i elbląskiej, które przyczyniły się walcie do klęski Krzyżaków. Czasom Kazimierza Jagiellończyka przypisują historycy wojen i wojskowości początek polskiej myśli mor-

skiej. Te czynniki właśnie, przy wyraźnych dążeniach centralistycznych w polityce wewnętrznej, sprawiają, że Kazimierz zasługuje na uznanie go monarchą nowoczesnym o szerokich horyzontach politycznych. Posiadał od początku swoich rządów znakomite wyczucie ludzi. Umiął sobie dobrać, jak mało który z władców późniejszych, znakomitych współpracowników, dostrzegając w nich przede wszystkim zdolności i charakter przesuwać na plan dalszy wierność wobec dynastii. Umiął tych ludzi związać z sobą, nie przeszkadzając im w dochodzeniu do fortuny i znaczenia.

Maciej z Miechowa, uczony lekarz i historyk zanotował w swojej kronice, że Kazimierz był „postacią wyniosłą... twarzą podługą i pełną”. Od młodości darzył wielkim zamiłowaniem polowania i w lesie spędzał wiele czasu. Z wyglądu i upodobania był podobny do ojca. Zawsze trzeźwy, pił tylko wodę, zaś wino i piwo „nie używał i nawet ich zapachu nie lubił i się brzydził. Do miłośnek skłonny, lubił łażenie. W biesiadach pobliżał i wytrwał, na trudny, zimno, wiatr, upał najcierpliwiej. Kier szanował, od poddanych żądał pieniędzy, o przyrzeczeniach pamiętał, był prawdomówny, pożyczki zwracał. Do tej charakterystyki dodał później Marcin Bielski jeszcze, że „był wzrostu wysokiego, niskiego, długiej a smukłej twarzy”, co jest zgodne z wykutym w twardej kamieniu przez Wita Stwosza wizerunkiem króla na grobowcu gotyckim w katedrze wawelskiej. Żegnano zmarłego króla w Koronie i na Litwie z żalem głębokim, wyprawiając mu pogrzeb wielki, jakiego nie znają dotąd dzieje. Odszedł na zawsze ostatni król średniowiecza polskiego, w roku, w którym Krzysztof Kolumb dopłynął do Ameryki.

FELIKS KIRYK

CZYTAJĄC BIBLIĘ (I)

Każdy posługiwał się własnym sposobem relacji; każdy posiadał swój odrębny styl i warsztat literacki, choć trzech spośród nich tworzyło dla swych dzieł czerpało ze wspólnego, nierozpoznawanego do dziś dokładnego źródła. Mateusz znał lepiej Prawo i Proroków niż Marek, a ulubionym jego środkiem wyrazu były przypowieści. Łukasz z całej czwórki wyróżnia się dobrą znajomością greki. Jan z kolei, choć jego dzieło ma najbardziej abstrakcyjny, teologiczny charakter, dysponował najuboższym słownikiem. A mimo to, nawiązując formą do pierwszych słów Księgi Rodzaju a pojęciami do filozofii shellenizowanego Żyda z Aleksandrii, Filona, o Logosie (Słowie), skreślił tak piękny w swej prostocie i wyrazistości poetycki prolog: „Na początku było Słowo / a Słowo było u Boga / a Bogiem było Słowo / To było na początku u Boga”.

Poezja ewangelii

Mówi się często, że Biblia jest księgą przepojoną poezją. To prawda. Ale zarazem prawdą o tyle nieprecyzyjną, że ją należy uściślić. Nie wystarczy bowiem stwierdzić, że w Biblii znajdują się utwory poetyckie i wymienić *Psalm* czy *Pieśń nad pieśniami*. Bardziej interesujący, a pewnie i mniej znany jest fakt, że liczne, bardzo liczne jej fragmenty — a odnosi się to także do ewangelii — pisane są, jak byśmy dziś powiedzieli, „wierszem”.

Oczywiście, poetycka semiotyka różni się od naszej rodzimej, konkurującej się najczęściej nie tyle z budową stroficznej, z wewnętrznym rytmem i z rymem. Jej zasady są przecież tak ciekawe, że warto się z nimi, choćby w uproszczonym zarysie, zapoznać. Tym więcej, że przekład zajął w dużej części piękno semiotyki wiersza. W pierwszym rzędzie — jego osobliwym rytmem. Nie zniszczył jednak, na szczęście, innych — przede wszystkim stylizacyjnych — właściwości poezji biblijnej.

Jedną z jej cech charakterystycznych jest obrazowy, nasycony przenośniami i porównaniami, przysłówami i aforyzmiami język. *Któż nie pamięta tych określeń i zwrotów: „gorka twoja goźdźnia”, „pobielane groby”, „znaki czasu”, „każdemu dniowi dał jego błędy”, „gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje”, „przećdacie komara, a wypijacie wielbłąda” i in. Albo:*

„Nikt nie może dwóm panom służyć. Nie może Bogu służyć i mamonie”. „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie”. „W ten sposób ci ostatni będą pierwszymi, a ci pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, a mało wybranych”. „Nie dawajcie psom tego, co święte, ani nie rzucajcie pereł waszych między wieprze”.

Proszę zwrócić uwagę na drugą grupę przykładów, podanych ilustrowym drukiem. Już na pierwszy rzut oka widać, że obrazy, myśli i pojęcia zawarte w tych zdaniach, są tak sformułowane, aby budziły u słuchaczy określone skojarzenia (asocjacje). Ze z kolei skojarzenia te tworzą całe układy, z których jedno potwierdza myśl, inne — stanowią jej przeciwieństwo. W pierwszym wypadku mamy: dwóch panów oraz — Boga i mamonę. W drugim: psy i — świętość, pereł i — wieprze, lub pierwszy i — ostatni, wezwani i — wybrani. Układy te, tak charakterystyczne dla poezji biblijnej, specjalnie nazywamy paralelnymi czyli równoległymi, jednakże nazwa jest tu najmniej ważną rzeczą. Tym, co budzi ciekawość jest fakt, że ów równoległy i asocjacyjny układ poszczególnych członów wiersza — którego zadaniem było utrwalenie w pamięci słuchacza określonych treści przy pomocy odpowiednio dobranych pojęć i obrazów — został niezwykle rozbudowany, wykształcając cały zespół technik poetyckich.

Ilustracją prostego paralelizmu może być następujący wiersz: „Nie sądzicie — a nie będziecie sądzeni / Nie potępiacie — a nie będziecie potępieni / Odpuszczajcie — a będziecie wam odpuszczone / Dawajcie — a będziecie wam dane”.

Równie prosta technika jest zasada powtarzania. Bądź wyrazów, bądź całych zdań: „Czyż mogą druzbowie pościć jak długo jest między nimi pan młody? / Jak długo mają między sobą pana młodego, tak długo nie mogą pościć”.

Inną formą paralelizmu jest zestawienie podobieństw:

„Nie potrzebują zdrowi lekarza, tylko ci, co się źle mają / Nie przyszedłem wyzwać sprawiedliwych, tylko grzeszników”.

Często stosowaną techniką poetycką była łączenie przeciwstawnych sobie pojęć i obrazów (antytezy):

„Błada wam, którzy jesteście nasyćeni — albowiem łaknąć będziecie / Błada wam, którzy się teraz śmiejecie — bo będziecie narzekać i płakać”.

Albo inny przykład: „...nie ma nic skrytego — co by nie miało być odkryte / a nic tajemnego — czego by wiedzieć nie miano”.

Bardziej złożoną formą paralelizmu jest stopniowanie (progresja), a więc taki układ strofy, w którym każde kolejne zdanie dodaje coś do tematu, rozwija myśl przewodnią:

„Słyszeliście, że powiedziano: Będziecie miłowali bliźniego swego, a będziecie nienawidzić nieprzyjaciela swego. A ja powiedziałam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych / Dobrze czyście tym, którzy was nienawidzą / i módlcie się za tych, co was prześladują”.

„Słyszeliście, że powiedziano było praojcom: Nie będziecie zabijali, kto by zaś zabił, winien będzie sądu / Lecz ja wam powiedziałam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu / Kto by zaś rzekł bratu swemu: głupcze, będzie winien Rady”. / A kto by rzekł: szalony, będzie winien ognia piekielnego.” Oczywiście, poszczególne techniki nie zawsze występowały w swojej „czystej” postaci. Przeciwnie: gdy jakiś temat uznawano za bardzo ważny, operowano równocześnie paroma:

„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb / A ja wam powiedziałam, byście nie sprzeciwiali się złu: / ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek — nadstaw mu i drugi / A temu, który chce się z tobą w sądzie spierać i wziąć suknię twoją — odstąp mu i płaszcz / A którokolwiek by przymusił cię na tysiąc kroków — idź z nim i drugie dwa”.

Czasami, kiedy chodzi o szczególnie silne zaakcentowanie jakiejś myśli, autorzy ewangelii posługują się hiperbolą. Mówiąc inaczej: przerysowują, przejaśkrawiają obraz, bądź nawet starają się zaszokować słuchacza:

„Jeśli więc prawe oko twoje gorszy cię — wyrwij je i odrzuć od siebie / albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich — niżby całe ciało twoje miało być wrzucone do piekła / A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy — odetnij ją i odrzuć od siebie / albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich — niżby całe ciało twoje miało iść do piekła”.

Zarówno w tym, jak i następnym fragmencie, zwraca uwagę powtarzanie, nalezące — jak już powiedziano — do podstawowych technik poetyki biblijnej:

„Nie ma nikogo, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla Dobrej Nowiny / żeby nie miał wziąć stokroć tyle, teraz i w tym czasie: i domów, i braci, i siostr, i matek, i dzieci, i rolę”.

(Ten ostatni fragment jest przykładem techniki zwanej palindromem, czyli równoległego układu myśli, zdań lub obrazów polegającego na ich powtarzaniu).

Ciekawą techniką poezji biblijnej jest grupowanie kilku zdań wokół jednego z dwóch pojęć, które dla autora mają szczególne znaczenie. Przykładem może tu być ewangelista Jan, który m. in. upodobał sobie dwa symbole: światło i ciemność.

„Nie był on światłością / lecz przyszedł, aby zaświecić o światłości / Była światłość prawdziwa / która oświeca każdego człowieka”. (Innym przykładem może być wspomniany wcześniej Prolog).

Dokładniejsza analiza tekstów ewangelicznych pozwala także ujawnić kompozycje poszczególnych utworów. Tak np. Mateusz, redagując wypowiedzi Jezusa, stosuje m. in. podział: dwójkowy, trójkowy względnie siódmkowy. Staramy się tu zaznaczyć w niektórych tekstach, podkreślając poszczególne wyrazy. Np: *miłujcie / Dobrze czyście / módlcie się*. W sensu *widnie / widnie / Dobrej nowiny*. Albo: *nadstaw policzek — odstąp płaszcz — idź drugie dwa*.

Szukając reguł kompozycyjnych ewangelii Mateusza stwierdzamy, że zgrupowany przez siebie materiał grupuje on nie według kryterium czasowego, rzeczowego czy w oparciu o następstwo logiczne, lecz łączy go w grupy tematyczne.

Ewangelia Jana natomiast jest zbudowana w oparciu o trzestopniowy układ stroficzny: najmniejsze, liczące 2-3 wiersze jednostki wchodzą w skład większych strof, a te z kolei tworzą grupy tematyczne o symetrycznej budowie. (Elementy symetrii widać także u Mateusza).

Pomijając jednak sprawę kompozycji, jako osobny temat, wypadałoby stwierdzić, iż język Dobrej Nowiny, zarówno w swej treści jak i formie, był tak prosty i jasny, że ewangelie mogły trafić i trafiły do „małuczkich” i „ubogich duchem”. Jeśli nam, dzisiaj, wydaje się bardziej wzniosły niż zrozumiały, jest to już wina przekładu.

WIESŁAW MERCIK

1. Stanowią one 53 proc. ewangelii Mateusza.

a) Pamiętając, że językiem utworów N. Testamentu był grecki, określenie „poezja semicka” może wydać się ryzykowne. Nie należy jednak zapominać, kim byli w jakim środowisku kulturalnym wyrosli i jakim językiem myśleli ich autorzy (z wyjątkiem Łukasza). Biorąc ten fakt pod uwagę biblistyka mówi o „greckim języku biblijnym”.

b) Nazwa niżej instancji sądowej.

Geneza krakowskiego Bractwa Kurkowego zwanego w różnych okresach swego istnienia Konfraternią Strzelców, Szkołą Strzelecką, Szkołą Rycerską, a od 1831 r. do chwili obecnej Towarzystwem Strzeleckim, wiąże się ściśle z dziejami obronności miasta. Kraków jest jednym z nielicznych miast europejskich, w którym zachowały się znaczne fragmenty średniowiecznego systemu obronnego. Niedługo miasto otaczał pierścień kamiennych murów długości ok. 3 km, wzmocniony 47 basztami i 8 bramami głównymi. System murów wspomagała fosja wypełniona wodą. Od północy dostęp do miasta bronił dodatkowo potężny bastion, zwany Barbakanem. Na murach czuwała stała straż miejska złożona w zależności od potrzeb z 40 do 120 żołnierzy. W wypadku oblężenia obronę miasta podejmowali mieszczanie zrzeszeni w korporacjach kupieckich i cechach rzemieślniczych. Członkowie tych organizacji mieli przydzielony do obrony pewien odcinek murów wraz z basztą albo bramą. Taki system broni miasta stwarzał konieczność szkolenia obywateli we władaniu brocią i zaznajamianiu ich z taktyką prowadzenia wojen. Do przeprowadzania ćwiczeń i organizowania samoobrony władze miejskie powoływały właśnie Bractwo Kurkowe.

Bractwa Kurkowe istniały również we wszystkich większych miastach polskich, których ustrój prawny oparty był na wzorach zachodnioeuropejskich. Krakowskie Bractwo powstało zapewne w II połowie XIII wieku. Jak wiadomo Kraków w 1257 r. otrzymał prawa miejskie. Jest pewne, że już wówczas sformułowano do opasowania miasta systemem fortyfikacji. Także w tym mniej więcej czasie — najprawdopodobniej w połowie II części XIII wieku — tworzone zostały Bractwa Kurkowe. W 1430 r. Kraków został przyjęty do związku miast hanzeatyckich, świadczą o, że już wcześniej był on obwarowany i posiadał dostateczną liczbę wyszkolonych obrońców, bo tylko te miasta, które spełniały powyższe wymogi, mogły przystąpić do Hanzy.

Zasadniczym zadaniem Bractwa było uczenie mieszczan posługiwania się bronią białą i drzewoczną, strzelania z ręków i kuszy, a po rozpowszechnieniu się broni palnej również z rusznic i hakownic. Do zadań Bractwa należało także wewnętrzne zespólenie korporacji mieszczańskich w jednolity

STATUT TOWARZYSTWA STRZELECKIEGO CZYLI „KURKOWEGO” Z ROKU 1564

„Pierwszy artykuł ten jest: aby każdy wobec tego wiedział tak stanu miejskiego miasta tego sławnego Krakowa i tudzież inni postronni ludzie, którzyby chcieli takowego ćwiczenia szkoły rycerskiej, strzeleckiej, i rusznicy i hakownic ćwiczenie mieć, tedy najprzód niż mu dopuszczą strzelać, winien jest wpuścić do tego uczciwego zezwolenia, Mieszczanin, który ma miejskie prawo, powinien będzie do puszczy dać groszy sześć i ręką własną w rejestr się wpisać, a któryby pisać nie umiał, tedy ma użyć w tym pisarza, a jemu za to dać pół grosza od wpisania”.

LIST KROLA ZYGMUNTA AUGUSTA DO MIESZCZAN KRAKOWSKICH Z 10. VII. 1566 R.

„Roku przeszłego pisaliśmy do W.W. polecając abyście na to baczili, iżby mieszczanie krakowscy nie zaniedbali ćwiczenia się w strzelaniu i sztu-

20 lat temu, panowie Bractwa z Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie doszli do wniosku, że pora najwyższą przywrócić podwilemskiemu miastu miano grodu krakowskiego. Na stadionie TS „Witost” 16 czerwca 1964 r. po raz pierwszy po II wojnie światowej, odbyło się strzelanie „o królestwo” — o tytuł króla kurkowego. Miał nim zostać ten, którego strzał rozbił drewnianego bura. Kroniki odnotowały nazwiska bohaterów owej pamiętnej strzelicy. Po red. Janie Adamczewskim, który wypalił „nie tyle do kura, ile na jego cześć” (jak sam to potem opisał), strzelał kolejno: Józef Lubelski, Edward Jaworski, Zbigniew Szuba, Wincenty Bogdanowski, a także najstarszy członek Bractwa, 82-letni Ignacy Moeser, który na 5 pierwszych strzałach miał 3 trąby. Ostatnie — nieoficjalnie podstrawiony drzewianym

ce puszkarskiej, lecz aby się w ten sposób uprawiali, iżby w czasie potrzeby ojczyźnie zaszczyt i pożytek przynieść mogli. Polecałymi nawet urodzonemu Maciejowi Bieleszyskiemu wielkorządcy zamku naszego krakowskiego tudzież Justusowi L. Decuzowskiemu żupnikowi olkuskiemu, aby na W.W. o to nalegali... Atoli dowiadujemy się, iż W.W. co się tyczy tych ćwiczeń, w strzelaniu, nie tylko że dotąd nie postanowił się ale nadto starodawne ćwiczenia się młodzieży, które ją w dni światłocenne od swawoli odwołało, aby tej jego woli zażądać uczynić nieodwołalnie się starać...”

KROLOWIE KURKOWI W LATACH 1964-1983

Wincenty Bogdanowski, Józef Lubelski, Tadeusz Kozłowski, Józef Wodnicki, Władysław Kucharski, Leon Dyceń, Zbigniew Szuba, Wincenty Jarosiński, Feliks Adamski, Leonidas Świątekowski, Ludwik Goral, Franciszek Cwirnia, Stanisław Bolechała, Ludwik Płatek, Józef Bobula, Ludwik Kotlarczyk, Antoni Oremus, Roman Kamecki, Jerzy Brzeziński.

Wielki rozpadł się po strzale dra Wincentego Bogdanowskiego. Tak to nad Wisłą ożyła 700-letnia tradycja Bractwa Kurkowego, które ograło sposobem mieszczan do obrony murów, baszt i bram Krakowa. Zgłębienie tajemnic prowadzenia walki obronnej odbywało się w atmosferze dumności i braterstwa. Zależało wielkiemu zapałowi towarzyszyć tym demokratycznym ćwiczeniom rycerskim. Jak to zapisał w swej „Kronice” Jan Długosz — powodem wielkiej zniszczeń, jakie wyrządził ogień w Krakowie w 1455 (zgorzało 100 domów), było, że „wszyscy prawie rycerzyniecy poszli strzelać do kurka (...) nie miał kto pożaru gasić”.

W ciągu 7 wieków Bractwo przeżywało okresy wiozłów i upadków. Do największego rozkwitu i znaczenia doszło za panowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta. Pomyślnie dla Bractwa był również okres rzą-



Repr. W. Klag

nad Bogaterego i Wazów. Mnożyły się nagrody dla celnich strzelców, Rada Miejska nie skąpiła pieniędzy na utrzymanie Celestatu, pokrywała w całości wydatki Bractwa. Dbał o nie także król, zwalniając mocą przywilejów króla kurkowego od wszelkich podatków, danin i cel od wprowadzonych z zagranicy towarów. Bywały jednak i lata chudsze, doszło nawet do tego, że musiano kiedys srebrnego kura... zastąpić. Z upływem czasu militarne cele Bractwa ustępowały zaczęły miejsca — sportowym, zabawowym, towarzyskim. Ale choć kurkowe zabawy bardziej dziś przypominają starogreckie dionizje niż wojskowe ćwiczenia mieszczan, przyciągają, jak dawniej, tłumy krakowian. Strzelba „o królestwo”, wprowadzając, królewski pochód, uczta — są zawsze świętem całego Krakowa. Cieszymy się, że przetrwały. Obecność Bractwa Kurkowego w obchodach 500,

łowych komisjach Rady Narodowej miasta Krakowa oraz radach dzielnicowych, pracując w Izbie Rzemieślniczej i Cechach. Ponad 70 proc. braci kurkowych należy do Stronnictwa Demokratycznego. Wielu z nich to znani z wysokiego kursu artystycznego rzemieślnicy. W ostatnich latach to jedyne w świecie (nie licząc kilku bractw kurkowych we Francji istniejących dopiero 50 lat) Towarzystwo realizuje szereg społecznie pożytecznych dla miasta inicjatyw. Włączyło się m. in. w akcję odnowy zabytków Krakowa, opiekę nad Miejscami Pamięci Narodowej; bierze także czynny udział w uroczystościach miejskich i państwowych.

Dzisiejsze Bractwo Kurkowe przyczynia się do głębszego zrozumienia wartości wynikających z poznawania ojczyźniej historii i postępowych narodowych tradycji. Jego istnienie i ożywiona działalność jest także świadectwem troski władz Krakowa o zachowanie starych tradycji naszego miasta.

TADEUSZ WROŃSKI

SREBRNY KUR

Najcenniejszym klejnotem Bractwa Kurkowego jest „Srebrny Kur”. Podarował go Bractwu Kurkowemu w 1565 r. król Zygmunt August. Ma postać orla heraldycznego, na głowie ptaka znajduje się złocista korona zwieńczona krzyżykiem. Kur ma 42 cm wysokości i 12,5 cm szerokości. Przedstawia dumnie kroczącego ptaka z uniesionymi skrzydłami i wysoko podniesioną głową zakończoną złocistym dziobem. Na podstawie umieszczony napis z datą 1565 r. i nazwiskami ósmu krakowskich rajców, którzy byli seniorami Bractwa. Kur był odnawiany w 1630 r. przez złotnika Jana Duszakowskiego, w 1893 r. przez Karola Czaplińskiego i w 1964 r. przez artystę Wiesława Łabędzkiego. Ten ostatni wykonał kopię kura używaną w czasie uroczystości Bractwa Kurkowego. Oryginał znajduje się w Muzeum Historycznym m. Krakowa.

(Oprac. na podstawie „Z dziejów Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie” L. Ludwikowskiego i T. Wrońskiego).

rocznicy Grunwaldu, 600-lecia UJ, 300-lecia odzyskania Wiednia, przy odświeżeniu pomników, podczas wizyt znakomitych gości — codzienna obecność w życiu społecznym Krakowa — pozwala wierzyć, iż organizacja ta godnie spełnia główny cel zapisany — u jej najważniejszych statucie: „uczcić aktywnie miłości do Krakowa, jego tradycji i zabytków”.

W 20. rocznicę strzelania „o królestwo” w Polsce Ludowej życzymy wszystkim Braciom sukcesów w popularyzowaniu patriotycznych idei i samych trafnych strzałów do kura. Chcielibyśmy dobrze i dla ich Króla... Ale nie wiemy, czy w mocy prezydenta miasta Krakowa jest zwolnienie od podatku króla kurkowego?

OPR. LECH KMIETOWICZ
JANUSZ LENCZOWSKI

Dlaczego z wyrażeniem uznania i podziwu dla człowieka czekamy na jego śmierć? A tyle racji przemawia za tym, byśmy nie zwlekali z dobrym słowem — napisał Stefan Garczyński.

To zdanie przyprowadziło mnie do Rabki.

Gabinet mgr. Władysława Jaszczyszyna dyrektora szkoły sanatoryjnej Śląskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzieci. W radio motywy przewodni z filmu „Noce i dnie”, na biurku dwie pisaniki w kwiatkach nieśmiertelników, na ścianie bukiet wspaniałych maków rozkwitłych w olejnym obrazie. Ciekawa praca wychowawki Rutę Sikory ze Śląska, której talent tu się objawia.

Dyrektor rozmawia przez telefon, jakieś sprawy ZBoWiD-owskie. Wracę trochę

czy sprawdzić dobre chęci. No, ale rzeczywiście, to była odwaga...

Praca Friedberga ma jeszcze i ten walor — dyrektor Jaszczyszyn należy do rzetelnych szefów — że nie jest szatanem. Przy tym zbiegowisku dzieci, gdy się je traktuje jak numery: sala numer 7 — cisza! Sala numer 2 — nie rozmawiać! — jakże trudno wyłowić z tłumy ludzka twarz! Ja sam się łapię na tym, że dziewczyna jest już trzy tygodnie na turnusie, a ja jeszcze nie wiem, jak wygląda, choć o niej mowa na radzie pedagogicznej — wyznaje dyrektor, bawiać się długopisem. I opowiada o swym ostatnim spotkaniu z sanatoryjnym specjalistą od wykry-

wione, by cała finezja cieni i kolorów brała udział w grze, tu można wyczerpać bań, i nastrój, i komizm i co kto chce. Był tu już i teatr poezji, i balet, i inscenizacje wierszy Konopnickiej, i „Krucjata dziecięca” Bertolda Brechta, bo pan Friedberg był bardzo ciekawy jak również młodych krzyżowców wzięły się w rolę sprzed wieków.

Po prawej — wystawa prac plastycznych. Wśród wielości obrazów olejnych, akwarel, wypalane, historyczna już tablica „Węgielka”. Data 1963. Tekst zaczyna się od słów: „Mieć wiarę i dumę. Tęgo zapragnęli dzieci w sanatorium Petrowskiego w Rabce...”. To już przedzieje. Same początki. Ta tablica była

ea, naprawdę „rasowa”, szalkowicie oddana dziecku — a tu! To było zmechanizowane, skoszaronie bytowanie, dyscyplina nudna, sucha, sztywna. Olibrymi zakład, pacjentki rozpuszczali albo zbuntowali. Panowała opinia, że nie się dla nich nie da zrobić, toteż nie nie robiono. I wtedy — no, nie wiadomo, czy to mówić, bo rzewna lipa — ale w każdym razie pierwszy dyżur był straszny. Chciał sobie poradzić z grupą podrostków, śląskich pleronów. Zobaczył wychowawcę słabszego fizycznie i od razu zaczęli chodzić mu po głowie: Nie wyszło. Usłyszał: nie dasz rady, mowy nie ma. Poszedł do lasu i rozplakał się zupełnie niemłymi łzami.

Szczęśliwie, pan Igiewicz podpowiedział mu: dachu: tu trzeba ciągłej, długiej pracy. Musiał dokładnie zapoznać się z historią i warunkami każdego z tych chłopów, i nawiązać z nimi przyjacielski, równy kon-

EWA OWSIANY

ZEGARMISTRZ



ŚWIATŁA KOLOROWE

zdenierowany, przed chwilą zwalono na niego spory ładunek rozgoryczenia właściwego niedocenionym. — Jakże to ludzie ciężko przeżywają — mruczy do siebie. Pytam o pana Kazimierza Friedberga, wychowawcę. Coraz głośniejszy jego słynny pracownik plastyczny. I choć to podobno bardzo skromny człowiek, bynajmniej nie kolekcjoner medali i nagród, odznaczono go właśnie za zasługi dla województwa katowickiego. Z tego co wiem, ma setki tych zasług niewymiernych — jak psychika odratowanego dziecka. Czy tak panie dyrektorze? I na czym właściwie polega fenomen wychowawcy pracowni pana Friedberga?

— On ma bardzo własne, niepowtarzalne poglądy na niektóre sprawy — dyrektor zbiera myśli, szuka właściwych słów. — On nie ufa teorii, bardziej opiera się na swoim doświadczeniu. Często miewa i rozbieżne opinie z naszymi psychologami, którzy profesjonalnie zajmują się badaniem — mówi z nutką wahania w głosie.

Wielką paprotę zaściela pół okna mozaiką w barwach nadziei. Dobry znak dla koncepcji pedagogicznych pana Friedberga!

— Ja natomiast — ciągnie dyrektor — patrzę na jego pracę pod kątem bieżących potrzeb. Jego pracownia pomaga nam w zlatywaniu trudnych spraw. No, po prostu: dzieci lubią do niego — jak się do mówi — przysnąć, zawagować wewnętrnie. Tam dochodzą do siebie, uciekają od reżimu sanatoryjnego.

Dyrektor Jaszczyszyn, już porwany tematem, opowiada, jak to u pana Friedberga dzieci się odsianają. Wychowawca nie widuje nigdy w posiadaniu tych informacji, które on zdobywa. Zawsze najbardziej interesowały go rodzinne roboty, umiał nawiązać z nimi kontakt, wpływać na losy dzieci. Wyróżnia się tym, że swych podopiecznych traktuje bardzo poważnie, poświęca im prywatne życie, wolny czas i własne pieniądze. Gdy był młodszy, potrafił pojechać na Śląsk, gdy wyczuwał jakieś szczególne zagrożenie. I właśnie tak zdobył sobie te dziewczynki, swoją córeczkę...

Córeczkę? Ach, prawda, przecież pan Friedberg wychowywał przybrane dziecko. Wyciągnął je ze strasznych warunków, postawił na nogi, przywrócił równowagę zachwianą na skutek ciężkich przeżyć. Sąd przynajmniej dziecko samotnemu mężczyźnie — ewentualnie w naszym sądownictwie! No i w ten sposób pan Kazimierz z własnej woli wziął na siebie trudne obowiązki ojca. Tylko, że — jak powiada pan Jaszczyszyn — ludzie nie rozumieją jego wyrzeczenia. Po co mu był ten kłopot — mówią.

Myślę sobie: Jak to po co? Gdyby nie ten dość potwierdzony, cała ta idea, na której opiera się w swej pracy starszy pan wychowawca, zawisłaby w próżni. Przecież tylko

wania ludzkich indywidualności. Wszedł raz do pracowni, a tu jedno dziecko maluje, a inne, całkiem małe, siedzi na kolanach pana Friedberga i duka z elementarza. A tam znów w kacie grupka starszych chłopaków przygotowuje się do technicznej obsługi spektaklu. Wiedzą, że wszyscy muszą grać na medal, bo jeśli coś zawała i reflektor na przykład wysiadzie w najbardziej emocjonującym momencie, to pan Friedberg ani nie drgnie, siedząc w pierwszym rzędzie i podpierając policzek jak góralski Chrystusik Frasobliwy. Włec uczą się radzić sobie sami. A te tego teatryczki kukielkowe — zachwyca się dyrektor — znajdują większą przejrzystość patrząc na nie, niż na spektakle profesjonalnych aktorów! Co to za swobodna twórczość! Tak, tak i jak się tu dźwiz, że tacy jak Friedberg robią trochę niepokoją wśród tych, którzy pracują według sztafety...

Jeszcze jedno. Trzeba pamiętać, że tu w sanatorium przebywają dzieci, które w życiu powodzeń miały raczej mało. Tu się rzadko zdarza, żeby przychodzili z samymi piątkami. Choroba swoje robi, przerwy, wędrowności, szpitala, No i zaniechania rodzicielskie. Klimat. Ciekawe, około 90 procent dzieci przyjeżdża z niedowagą. Może na Śląsku zapracowanie jest tak wielkie, że dzieci chodzą samopas, nie dojadają, a może skażenie środowiska? W każdym razie z tych lub innych powodów stale ten kompleks braku. Wymyślił więc, że trzeba go zrównoważyć uznaniem, akceptacją. Dzieci dostają tu wiele nagród, odznaczeń. Cieszą się tym, pan Friedberg zaprojektował odznakę wzorowego ucznia szkoły w Śląskim Ośrodku Rehabilitacji. Z wpisem do „Złotej Księgi”, oczywiście.

Wysokie lysiejące czoło, siwe skronie, niebieskie oczy, jasne, lekko przyróżowane na brzegach okulary — właśnie je zdejmuję — by zejść do tezek z rysunkami dzieci. Pan Friedberg i jego sztywna pracownia. Z okien — bo to bardzo ważne czynniki — kryje — widać ciemny masyw Krzywonia i dno doliny przyświecone olą Nowy Świat. Na stoiku willi Horyń i dom od niepamiętnych czasów zwany przez dzieci „kocim pałacem”. Brzozy w pakach, spokój, cisza. Cisza idealna. Tylko czasami stuk kośskich kopyt. Wnętrze śali. Scena po lewej pełna możliwości. Ma to głęboko i kurtyny, światła tak usta-

w Warszawie, wzbogacając ekspozycję Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej. Wróciła, żeby przypominać, jak się to zaczęło.

22 lata pracy. Tu w Rabce, nie licząc krótkiego epizodu listebnego.

A w ogóle, jak do tego doszło, że pan Kazimierz tak się zainteresował dziećmi? Przecież zaczął studiować mechanikę precyzyjną, a potem w czasie okupacji i tuż po wojnie pracował w warsztacie zegarmistrzowski.

Głos niski, powolny i jakby zawstydzony koniecznością mówienia o sobie. Uśmiech z odrobiną przekory:

— Pociągła mnie precyzja mechanizmów i ich... życie. To było coś tajemniczego. Bardziej skomplikowane zegarki naprawiano przy pomocy części zamówionych w Szwajcarii. Różniły się one w tolerancji do setnych milimetrów. Potem przy sprawianiu wyczuwałem, że żyją po swojemu. Ten ich ton indywidualny! Choć pozorne każdy był taki sam.

Trudno określić, w jaki sposób te zainteresowania zaczęły się krystalizować w kierunku człowieka, dziecka. Pan Friedberg uczęszczał na studium psychologii przy Wydziale Pedagogicznym UJ. Przez jakiś czas chodził po Krakowie i jego peryferiach nawiązując kontakty z przygodnie spotkanymi dziećmi. Dostrzegł, że są jak bezpańskie psy. Potem hospicja zakładał w wychowawczych. Trafił do Caritasu. Tej placówki było wtedy w województwie krakowskim dwieście, miał pod swoją opieką sto, jako inspektor od spraw przedszkoli, domów dziecka i zakładów dla dzieci upośledzonych. Trzeba powiedzieć, że były prowadzone świetnie. Siostry — znakomite w swym fachu i bardzo zaangażowane w to, co robią. To był okres wielkiego dokształcania się. Tam poznał panią Natalię Han-Igiewicz, uczennicę Janusza Korczaka, Psychologa, pedagoga, lekarza i prawnika, jedną z wybitniejszych postaci okresu dwudziestolecia. Oddana całkowicie dziecku. Zwiastowała trudną. W Caritasie miała pod swoją opieką zakłady wychowawcze i to dzięki niej adepty mechaniki precyzyjnej przejął się ideą szukania psychologicznych potrzeb dzieci. Zaprzął bezpośredniego z nimi kontaktu. Nie inspektorem być, lecz wychowawcą. (Jeszcze dziś gdyby go ktoś zaprosił, kinuże się najbardziej, odpowiedziałaby bez wahania, że nim właśnie). Wyłoniła się okazja pracy w świetle zbudowanym Sanatorium im. Petrowskiego w Rabce. Przyjechał, i nie zapomniał tego szoku. Co za makabryczna zmiana. Tam pra-

takt. Taką postać przybrać, aby zrozumieć, że jest ich przyjacielem. I to takim, który jest zawsze do dyspozycji — bez względu na to, czy są akurat godziny pracy czy też nie.

Powoli pozyskiwał sobie to, to innego wyrostka. Z kompletnego głumu zaczęły się wyłaniać ludzkie twarze.

Odkrywał samotne wyspy. Z odkryciami szedł do wychowawcy, czy do nauczyciela, tłumaczył: no widzi pan, ten dzieciak jest dobry w gruncie rzeczy... — Jak to! Ten hulataj? Ta czarownica? — obrażał się zagadnięty, bo urażono jego poczucie słuszności osądu. I konflikt gotowy. A wszyscy przeciwni. — To pan zepsuł to dziecko! — wołano. Doszedł więc do wniosku, że metodę akceptacji trzeba stosować do wszystkich.

Do dorosłych — tym bardziej! Dorosły też jest człowiekiem i ma swoje życie, każdy jest niezastąpioną indywidualnością, która umie kochać, pragnąć i... nie nawidzić. I to też trzeba brać pod uwagę...

— Jak Pan przemawiał opór nieprzejednanych?

— Wyrwamy się z pytaniem, które jest wciąż na czasie.

— A, to się nie nadaje do druku — broni się pan Friedberg — zanadto szczegółowo! No, po prostu ja jestem bardzo dynamiczny i jak coś robię, to już robię... po trupach!

— ?

— Głównie po swoim! Śmiejęmy się obydwoje, to uzupełnienie było w sam raz, bo obraz poległych przeciwników pod stopami tej chodzącej łagodności! — sama radość. Otwierają się drzwi, w ich szczelnie pojawiają się zaciekawione twarze dzieci. Pan Kazimierz wyszła w ich stronę szeroki, przyjazny uśmiech.

— Bo widzi pani, nikogo nie da się wychować ciągłym ganieniem. Lepiej raz pochwalić, niż dziesięć razy zganić. Aby się dziecko dobrze rozwijało, wymaga szacunku i uznania! Każdy szuka towarzystwa wzmocniającego na duchu, a unika tych, co tylko gaszą i mają za złe...

Starszy pan z precyzją zegarmistrza wyjaśnia mi mechanizm błędnego koła. Tak nigdy nie był kochany i akceptowany reaguje agresją, bo nie znane mu jest poczucie bezpieczeństwa. Kary i nagany ubóstwa. Dziecko przez nie lubiane i karcone wciąż słych zachowuje się tak, by zwrócić na siebie uwagę i zachować swój instynkt znaczenia. Najłatwiej to uczynić — buntem. Koło zostaje wprawione w ruch. Jak je zatrzymać, by nie toczyło się dalej? Najważniejsze — tłumaczyć słowotwórczo wychowawca — by nie ułotniał się osoby dziecka z jego wykreśleniem. Mówi się: — Ale ty jesteś okropny! Jak tak mogłaś, wstrętna! Jedno! Tak nie można. Tylko: Ty masz bardzo dużą wartość, takich, takich i takich, ale to i to robisz źle. Zastanów się z jakiego powo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Tylko silne związki zawodowe mogą być partnerem w rozwiązywaniu spraw trudnych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

też Ludowej planem powinniśmy osiągnąć podstawowe czynniki równowagi. Na tej drodze jesteśmy. Wierzymy, że plan ten zrealizujemy, że odczuwalność społeczna postępu będzie znacznie większa niż dzisiaj.

Padło tu parokrotnie stwierdzenie: odczuć społeczne a rzeczywistość gospodarczą. Jest to problem natury społecznej i psychologicznej. Wiemy, jak trudno jest uzyskać pełną zgodność indywidualnego odczucia człowieka z makroocenami procesów gospodarczych oraz ich uwarunkowań. Jako marksistowsko-leninowska, robotnicza partia, jako władza ludowa podchodzimy do tego z pełnym zrozumieniem. Gdybyśmy w ten sposób sprawy nie widzieli, nie byłoby i takich narad, nie byłoby setek i tysięcy innych spotkań i rozmów, które są i będą i być muszą. Naszym obowiązkiem jest opowiadać się przed klasą robotniczą, przed narodem ze swego działania. Wyjaśniać, wyjaśniać i jeszcze raz wyjaśniać wszystko to co budzi wątpliwości. Odczuć, jak już mówię, nie zawsze pokrywa się z realiami. Ale jednocześnie nie znane jest powiedzenie, że „idea, która wchodzi w masę staje się siłą materialną”. Można to sparafrazować „odczucie, które funkcjonuje w masach stanowi realność, z którą chcemy się liczyć”. Ale to nie znaczy, że musimy godzić się z tym w sposób bierny. Naszym obowiązkiem jako partii i władzy ludowej jest czynić wszystko aby odczuć te mogły być usatysfakcjonowane głębszym zrozumieniem rzeczywistości i jednocześnie poparte — i to jest najważniejsze — konkretnymi czynami i zauważalnym postępem na drodze umacniania naszej gospodarki i tym samym poprawą warunków życia ludzi pracy.

Mimo postępu, o którym mówiłem, który jest ewidentny i niepodważalny, istnieje jednocześnie wiele zjawisk, które ten ogólny obraz deformują. Można to porównać do posuwającego się naprzód frontu natarcia, w którym istnieją jednak określone wyrywy, zalamania i zahamowania, takie czy inne deformacje. Mamy ich niemało. Wynikają one i z przyczyn obiektywnych i subiektywnych. Wiele odczuć przetrwało. Wiele będziemy dźwigać przez całe lata. Z wieloma nie potrafiliśmy dotąd konsekwentnie się uporać. Największe więc obecnie nasze wspólne zadanie — własny front rozwoju, wszystkie jego elementy, które rozstrajają, dezintegrują — stopniowo porządkować.

To, że znaczna część naszego społeczeństwa żyje w trudnych warunkach, stanowi ciężar moralny dla naszej robotniczej partii, która dobro człowieka, dobro ludzkiej pracy traktuje jako swój nadrzędny cel. Dlatego też nieustannie zastanawiamy się czy wszystko co to czynimy jest w obecnych warunkach optymalne, najbardziej prawidłowe.

Negatywne odczucia przejawiają się najostrzej w płaszczyźnie cen i płac. Na wstępie chcę od razu powiedzieć, aby towarzysze odrzucali kategorię wszelkie dywersyjne plotki, mówiące o tym, że planuje się jakieś kolejne podwyżki cen żywności. Oczywiście nie chcę być złe stragami. Jeśli na jakimś straganie zostanie podniesiona cena na pietruszkę — to proszę nie traktować, że wprowadziłem towarzyszy w błąd. Mówię o cenach, które określa państwo, gdzie niezależnie od tego rząd będzie nadal przeciwdziałował się wszelkim nieuzasadnionym podwyżkom cen artykułów przemysłowych.

Zmiany cen są z reguły ruchem wstępnym. Podany jest on nieubłagany prawom ekonomicznym. Nie chcemy jednak do tych praw podchodzić w sposób bierny. Wszystko bowiem zależy od produkcji, od pracy, od jej wydajności. Jest to wciąż nasza wspólna wielka rezerwa. Mówi o tym zresztą towarzysze Miodowicz, że walka o niższe ceny, to właśnie wyzwolenie i zmobilizowanie wszystkich możliwości, jakie nasza gospodarka jeszcze posiada. To jest klucz do sprawy. Kwestia cenowa i placowa jest bowiem jedynie instrumentem, jest pochodną tego co potrafimy zrobić w sferze produkcji, w procesie dobrego gospodarowania.

Proszę towarzyszy, w tym miejscu pragnę zauważyć jak by to nie zabrzmiło paradoksalnie, na ile by to nie było nieuchronnym odbiciem, że chociaż dłużej żyje się bardzo ciężko, to nadal jako społeczeństwo żyjemy ponad stan. Wyszuchajcie proszę dlatego takiej formuły używam. Otóż żyje się ponad stan czasu pracy. Ponad stan jakości pracy. Ponad stan dyscypliny i organizacji pracy. Ponad stan o przyrządzania pracy, mam tu na uwadze chociażby raczkowanie w robotyzacji, która w innych krajach socjalistycznych poszła daleko naprzód. Ponad stan oszczędności wykorzystania surowców, energii i materiałów. Ponad stan postępu technicznego — tutaj znów nasze zahamowania w wynalazczości i racjonalizacji, niedostateczna chłonność na innowacje. Ponad stan różnego typu świadczeń społecznych, których mamy tak bezprecedensowo wiele.

Wiemy, iż taki wywód musi rodzić pytanie — jeśli ponad stan, to na czym rachunek? Odpowiadam — przede wszystkim w latach siedemdziesiątych, żyliśmy ponad stan na rachunek kredytów, które ciążyły na nas dotychczasowym brzemieniem. Natomiast dzisiaj żyjemy ponad stan w stosunku do zadań przysiężonych, do rzeczywistych potrzeb inwestycyjnych, które akcentowały silnie również tutaj. Jak bowiem można było zauważyć wielu towarzyszy mówiło z jednej strony o potrzebie wyhamowania ruchów płacowych, ale równocześnie stawiało problem modernizacji zakładu, budowy takiego czy innego obiektu. A więc żyjemy ponad stan w tym sensie, że nie budujemy na miarę przyszłości dostatecznie dużo, że nie modernizujemy w takim zakresie w jakim by się chciało, nie rozwijamy w pożądanym stopniu wielu problemów spożywczych zbiorowego jak budownictwo szkół, szpitali, komunikacji, obiektów kulturalnych, sportowych itd. A więc my to dzisiaj w jakimś sposób przejadamy. To co mówię jest gorzkie, ale nie beznadziejne. Podkreślam bowiem raz jeszcze — mamy ogromne, tkwiące w naszym społeczeństwie możliwości, istniejące w naszej gospodarce wielkie rezerwy. Jeśli więc w sposób konsekwentny będziemy realizowali nasze zamierzenia i plany to potrafimy szybko nadrobić dystans. Są wszystkie podstawowe ku temu możliwości. Do takich należą, jako niezwykle ważny czynnik sprzyjający głębokiej reorientacji na współpracę gospodarczą z krajami socjalistycznymi, że Związek Robotniczy. Ostatnia moja wizyta w Kraju Rad dobitnie to potwierdziła. Nie za długo odbędzie się narada gospodarcza krajów wspólnoty socjalistycznej na najwyższym szczeblu. Jestem przekonany, że problemy stojące przed gospodarką polską będą tam potraktowane z całą wagą, że potężne sojusznice zaplecze będzie dla nas cennym wsparciem w przełamywaniu kryzysu, w dalszym socjalistycznym rozwoju kraju.

Bardzo poważną sprawą jest troska o sprawiedliwość społeczną, co towarzyszy z taką w pełni uzasadnioną żarliwością akcentowali. Chodzi o to, aby przy zasadzie dzielenia tego co mamy była kształtowana według właściwych priorytetów. Aby dawany był odpór różnego rodzaju partakulacji, egoistycznemu podejściu. Jest to bardzo trudne. Zbyt wielu u nas rozumuje, że „bliźsza koszuła ciału”. Ale jest wielka szansa, aby nowe systemy motywacyjne spowodowały, że kardynalna socjalistyczna zasada „od każdego według możliwości, każdemu według pracy” będzie skutecznie realizowana.

Nie dziwny jest niezadowolony wynikającemu stąd, że w wielu zakładach nawet o podobnym charakterze istnieją duże rozpiętości i różnice, chociażby w kwestiach placowych, przydziałowych i innych. Różnice te byłyby uzasadnione, jeśli jeden zakład pracowałby dobrze a drugi źle i ten drugi w odpowiedniej proporcji byłby karany. Ale niestety nie udaje się jeść tytułu ważniejszą. W każdym razie nie powinna ona odwracać uwagi od ogromnych rezerw, które znajdują się w naszym potężnym socjalistycznym gospodarstwie. A więc nie powinien to być temat zastępczy, temat „za-by to nie zabrzmiło paradoksalnie, na ile by to nie było nieuchronnym odbiciem, że chociaż dłużej żyje się bardzo ciężko, to nadal jako społeczeństwo żyjemy ponad stan. Wyszuchajcie proszę dlatego takiej formuły używam. Otóż żyje się ponad stan czasu pracy. Ponad stan jakości pracy. Ponad stan dyscypliny i organizacji pracy. Ponad stan o przyrządzania pracy, mam tu na uwadze chociażby raczkowanie

wanie w robotyzacji, która w innych krajach socjalistycznych poszła daleko naprzód. Ponad stan oszczędności wykorzystania surowców, energii i materiałów. Ponad stan postępu technicznego — tutaj znów nasze zahamowania w wynalazczości i racjonalizacji, niedostateczna chłonność na innowacje. Ponad stan różnego typu świadczeń społecznych, których mamy tak bezprecedensowo wiele.

Wiemy, iż taki wywód musi rodzić pytanie — jeśli ponad stan, to na czym rachunek? Odpowiadam — przede wszystkim w latach siedemdziesiątych, żyliśmy ponad stan na rachunek kredytów, które ciążyły na nas dotychczasowym brzemieniem. Natomiast dzisiaj żyjemy ponad stan w stosunku do zadań przysiężonych, do rzeczywistych potrzeb inwestycyjnych, które akcentowały silnie również tutaj. Jak bowiem można było zauważyć wielu towarzyszy mówiło z jednej strony o potrzebie wyhamowania ruchów płacowych, ale równocześnie stawiało problem modernizacji zakładu, budowy takiego czy innego obiektu. A więc żyjemy ponad stan w tym sensie, że nie budujemy na miarę przyszłości dostatecznie dużo, że nie modernizujemy w takim zakresie w jakim by się chciało, nie rozwijamy w pożądanym stopniu wielu problemów spożywczych zbiorowego jak budownictwo szkół, szpitali, komunikacji, obiektów kulturalnych, sportowych itd. A więc my to dzisiaj w jakimś sposób przejadamy. To co mówię jest gorzkie, ale nie beznadziejne. Podkreślam bowiem raz jeszcze — mamy ogromne, tkwiące w naszym społeczeństwie możliwości, istniejące w naszej gospodarce wielkie rezerwy. Jeśli więc w sposób konsekwentny będziemy realizowali nasze zamierzenia i plany to potrafimy szybko nadrobić dystans. Są wszystkie podstawowe ku temu możliwości. Do takich należą, jako niezwykle ważny czynnik sprzyjający głębokiej reorientacji na współpracę gospodarczą z krajami socjalistycznymi, że Związek Robotniczy. Ostatnia moja wizyta w Kraju Rad dobitnie to potwierdziła. Nie za długo odbędzie się narada gospodarcza krajów wspólnoty socjalistycznej na najwyższym szczeblu. Jestem przekonany, że problemy stojące przed gospodarką polską będą tam potraktowane z całą wagą, że potężne sojusznice zaplecze będzie dla nas cennym wsparciem w przełamywaniu kryzysu, w dalszym socjalistycznym rozwoju kraju.

Bardzo poważną sprawą jest troska o sprawiedliwość społeczną, co towarzyszy z taką w pełni uzasadnioną żarliwością akcentowali. Chodzi o to, aby przy zasadzie dzielenia tego co mamy była kształtowana według właściwych priorytetów. Aby dawany był odpór różnego rodzaju partakulacji, egoistycznemu podejściu. Jest to bardzo trudne. Zbyt wielu u nas rozumuje, że „bliźsza koszuła ciału”. Ale jest wielka szansa, aby nowe systemy motywacyjne spowodowały, że kardynalna socjalistyczna zasada „od każdego według możliwości, każdemu według pracy” będzie skutecznie realizowana.

Nie dziwny jest niezadowolony wynikającemu stąd, że w wielu zakładach nawet o podobnym charakterze istnieją duże rozpiętości i różnice, chociażby w kwestiach placowych, przydziałowych i innych. Różnice te byłyby uzasadnione, jeśli jeden zakład pracowałby dobrze a drugi źle i ten drugi w odpowiedniej proporcji byłby karany. Ale niestety nie udaje się jeść tytułu ważniejszą. W każdym razie nie powinna ona odwracać uwagi od ogromnych rezerw, które znajdują się w naszym potężnym socjalistycznym gospodarstwie. A więc nie powinien to być temat zastępczy, temat „za-by to nie zabrzmiło paradoksalnie, na ile by to nie było nieuchronnym odbiciem, że chociaż dłużej żyje się bardzo ciężko, to nadal jako społeczeństwo żyjemy ponad stan. Wyszuchajcie proszę dlatego takiej formuły używam. Otóż żyje się ponad stan czasu pracy. Ponad stan jakości pracy. Ponad stan dyscypliny i organizacji pracy. Ponad stan o przyrządzania pracy, mam tu na uwadze chociażby raczkowanie

o skali problemu i o skutkach jakie stąd wynikają. Będziemy tą drogą szli, z doktrynalnym powiedzieliśmy założeniem, że chronimy wszystko to co uczciwe, co jest rzeczywistie potrzebne, co pomaga nam na rynku, w usługach, a więc przede wszystkim rzemiosło pracujące na rzecz ludności. Natomiast coraz ostrzej i skuteczniej będziemy zwalczali wszystko to co stanowi narost, to co obraża istotę socjalistycznej sprawiedliwości. Jest to jednak walka trudna, zwłaszcza w okresie kryzysu, przy istnieniu licznych, występujących jeszcze braków. Trudna również i z tego względu, że pojawiają się próby penetracji przez prywatne odcinka społecznego. Nawet wszystkie siły milicyjne i skarbowe tym zadaniem nie sprostały bez porażki. Wobec społecznego wsparcia, bez szerokiego frontu, bez uszczelnienia sieci, przez którą przemija się zło. Krótko mówiąc bez udziału robotników i chłopów, pełnego powołania uzyskać się nie da. Apelujemy do towarzyszy związkowców o żywcie pojeżdżenie do tej sprawy, o pomoc w jej rozwiązywaniu.

Ujawianie, pokazywanie zwalczanie różnych nieprawości powinno być jednym z zadań inspekcji robotniczo-chłopskiej. Chcemy, żeby była to inspekcja, która nie będzie po prostu dublowała organów państwowej kontroli. Powinna ona stanowić jedną z form przejawiania się dyktatu proletariatu, przypominać w jakimś sensie sposób działania grup operacyjnych wojska.

Przy okazji na zasadzie pewnej refleksji chcę przypomnieć tendencje, zadania i postulaty które funkcjonowały w latach 1980-81. Przypomnijmy: rząd był oskarżany, iż kpił o tego i w ulotkach i w wypowiedziach i w niektórych gazetach, że rząd zwleka z reformą, że nie chce reformy.

Albo też takie hasła: reforma jest zbyt płytka. Konieczna jest totalna wręcz samodzielność i samorządność, do funkcjonowania zakładów nikt nie powinien się wtrącać. Żadnych regulacji cen, niech decyduje rynek, inicjatywa. Niczym nie krepowany rozwój sektora prywatnego. Rozpracowanie, a przynajmniej uszczuplenie PGR. Dlaczego zjednoczenia tak wolno się likwidują, co ten rząd robi, że ich nie rozpędzi do tej pory. Itd. Itd. To były masowe opinie. Nie tylko grupka ekstremistów tak krzyczała. Ale to ekstrema, często zresztą utytułowana w sposób wyjątkowo podły, narzucała prostym, uczciwym ludziom takie poglądy, po to tylko aby atakować socjalistyczną władzę, socjalizm.

Dzisiaj często ci sami, którzy wysuwali te hasła i oskarżenia, „z niedzielnym ciosem” krzykują władzę ludową za absolutnie przeciwnymi pozycji. Dlaczego taka swoboda? Dlaczego takie ceny? Dlaczego władza nie pilnuje i nie koordynuje lepiej? Dlaczego dobrze prosperuje prywatna inicjatywa? Wszystko okazuje się można odwrócić.

Nie mówię tego gwoi jakiegoś usprawiedliwienia wobec dyktatu i sprzeczności jakie musimy rozstrzygać. Od tego jest władza, żeby ponosiła odpowiedzialność. Od tego jest władza, żeby zabezpieczała właściwe funkcjonowanie państwa, warunki pracy i godziwość życia dla naszego społeczeństwa. Im wyższe ogniowo władzy, tym wyższą ponosi odpowiedzialność. I ja swoją odpowiedzialność też tak traktuję.

Towarzysze Bar, Obarski Jakubowski, ale i inni wysunęli szereg problemów dotyczących rozszerzenia praw i uprawnień związkowych w różnych sferach. Wyszuchaliśmy z wielką wagą całego in-deksu tych wniosków. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że część z nich można niemal automatycznie uznać i próbować wprowadzić w życie. Wiele jest dyskusyjnych. Wszystko w sumie wymaga wspólnego wnikliwego rozpatrzenia. To się zresztą wiąże z bardzo złożonym i wymagającym dalszych doświadczeń doszłizowywaniem relacji związkowych — samorząd — administracja i w tym też kontekście rola i zadania organizacji partyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że prace które proponujemy nad nowelizacją ustaw powinny stanowić określony kompleks, w którym uwzględniając dotychczasowe doświadczenia można będzie zapewnić jeszcze większą harmonię współdziałania wszystkich zakładowych ogniw. Stąd też jesteśmy bardzo zainteresowani pozytywnym stosunkiem szanownych towarzyszy związkowców do powołania zespołu, komisji która by w układzie związkowo-rządowym mogła rozprząć różne problemy stykowe, w tym m. in. określić bardziej precyzyjnie, zgodnie z oczekiwaniami towarzyszy ramy i mechanizmy konsultacji.

Niezależnie od tych dodatkowych uprawnień, których oczekujemy i do których jak już wspominałem odnieśliśmy się z pełnym zrozumieniem, istniejące wiele uprawnień związkowych, a powiedziałbym nawet więcej — obowiązków, które nie są do końca wykorzystywane i spełniane. Chociażby sprawa ochrony pracy, społecznej inspekcji pracy. Musi nas wszystkich niepokoić, że w ub. roku zdarzyło się o 14 tys. więcej wypadków niż w roku 1982. Niestety powoływanie społecznych inspektorów pracy przebiega opieszale. Tylko w co trzecim zakładzie dokonano ich wyboru. Wydaje się, że w interesie związków, kolektywów pracowników, załóg, należy przyspieszenie tego procesu. Tutaj nie ma żadnych obiektywnych przeszkód, a sprawa jest niezwykle wagi.

Myślę, że w miarę narastania sił związkowych można będzie szereg spraw z większą skutecznością rozwiązywać m. in. w sferze budownictwa mieszkaniowego, w sferze kultury, w wielu innych dziedzinach, w których widzimy szerokie możliwości i jak najdalej idące uprawnienia związkowe. W tym również z serdeczną troską odnosimy się do odroczonego letniego, związkowców, ale przede wszystkim dzieci i młodzieży. W tych jakże trudnych latach ilość dzieci na koloniach i obozach nie zmniejsza się. Są duże dotacje, traktujemy to jako ważny obowiązek socjalistycznego państwa. Rozwijamy również bezprecedensowo w skali i charakterze, wymiana dzieci i młodzieży z krajami socjalistycznymi. Rozszerza się szczególnie chęć wczasowa związkowców. M. in. przed paroma dniami otrzymałem od partyjnej delegacji NRD obszerną broszurę — program odpoczynku naszych związkowców u naszych zachodnich sąsiadów.

Związki zawodowe w socjalistycznym państwie to również duża siła moralna i tym samym inspirator i stróż pewnych norm i zasad, o które musimy nieustannie i nieustępliwie walczyć. Dyscyplina na pracy, jakość, uczciwość, oszczędność — to tematy jak gdyby produkcyjne ale wymagające przecież określonego stosunku, niezbędnej mobilizacji moralno-społecznej. Czy też taka plaga jaka jest alkoholizm. Są przepisy ustawowe, które w przedmiocie „piwa” może nawet zostały — jak głosi część opinii — zbyt daleko posunięte. Ale przecież określają one klarownie i jednoznacznie zakaz i konsekwencje spożywania alkoholu w pracy, czy stawianie się do niej w stanie nietrzeźwym. Niestety każda okazja jest dobra i w zakładach i w instytucjach, chociażby, że są imieniny pani Zosi, czy urodziny pana Józia — przepraszać o obecne na tej sali osoby, które noszą te sympatyczne imiona — i to wszystko dzieje się w majestacie ustawy, przepisów, zarządzeń.

Towarzysze, weźmy się za to wszystko solidnie! Drodzy towarzysze, chciałbym żebyście z tego spotkania wynieśli po pierwsze przekonanie o wielkim szacunku jaki żywym dla ruchu związkowego — mówię o tym w Hucie „Baldon”, ale chcę powtórzyć raz jeszcze. Ruchu, który wyzwał odwagę, rozum polityczny, rzeczywisty patriotyzm, chęć służenia i ludziom pracy i socjalistycznej ojczyźnie. To nie będzie nigdy zapomniane. Mina lata i ty pionierzy, które idą dziś i pójdą jutro razem i wami będą miały wielką zasługę, że na tym trudnym zakręcie znalazły się na pierwszym linii, że podjęły patriotyczną, socjalistyczną służbę.

Chciałbym żebyście wynieśli z tego spotkania przekonanie, że żyjemy i oddychamy tym samym powietrzem, że te same odczuwamy troski. Z natury rzeczy musimy patrzeć na wiele spraw z różnych punktów. W tym samym jednak kierunku mierzymy i „pragniemy, aby sama naszych przemysłów i działań przybliżała nasz wspólny cel — pomyślność Polski.

Chciałbym żebyście wyszli stąd z przekonaniem, że chociaż ciężko, że chociaż mamy liczne potknięcia i słabości, to jednak idziemy naprzód. Zrobiłmy naprawdę gigantyczny krok. Niech to umacnia nasze przekonanie, że droga, którą przebiegamy jest słuszną. Wreszcie na zakończenie dziękuję raz jeszcze za szczera, pryncypialną, gorzką nawet czasami, ale pożyteczną dyskusję.

Przed wszystkim jednak dziękuję wam za wasz wielki trud i składam na wasze ręce w imieniu kierownictwa partii i rządu wszystkim polskim związkowcom najserdeczniejsze życzenia powodzenia w ich pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra ojczyzny, jak również szczęścia i pomyślności osobistej.

Chciałbym żebyście wyszli stąd z przekonaniem, że chociaż ciężko, że chociaż mamy liczne potknięcia i słabości, to jednak idziemy naprzód. Zrobiłmy naprawdę gigantyczny krok. Niech to umacnia nasze przekonanie, że droga, którą przebiegamy jest słuszną. Wreszcie na zakończenie dziękuję raz jeszcze za szczera, pryncypialną, gorzką nawet czasami, ale pożyteczną dyskusję.

Przed wszystkim jednak dziękuję wam za wasz wielki trud i składam na wasze ręce w imieniu kierownictwa partii i rządu wszystkim polskim związkowcom najserdeczniejsze życzenia powodzenia w ich pracy dla dobra klasy robotniczej, dla dobra ojczyzny, jak również szczęścia i pomyślności osobistej.

Chciałbym żebyście wyszli stąd z przekonaniem, że chociaż ciężko, że chociaż mamy liczne potknię



Przed tygodniem rozpoczęliśmy opowieść o szkole pod żaglami, 7 września 83 roku wypłynął z Gdyni w 9-miesięczny rejs żaglowiec „Pogoria” z maszyną, której trzon stanowi 30 licealistów, zwycięzców trzypolowych eliminacji. Reprezentują oni kilkanaście polskich miast. Na pokładzie jachtu przerwano program II klasy licealnej, wzbogacony o takie przedmioty jak religia, światła, elementy archeologii i etnografii, a także poznawanie tajemnic żeglarskich. Wśród sześciu wybrańców losu znalazł się krakowianin Marek Górnik. W niniejszej relacji posłużymy się wielokrotnie fragmentami listów Marka do najbliższych.

„To fascynujące, móc dotknąć i zobaczyć rzeczy, które zostały stworzone przez ludzi tysiące lat temu, a które znamy dotąd tylko ze zdjęć i opisów”.

Wypis Lauka. Jeszcze Madagaskar. Czarna Afryka. Zagubione wyspy południowej Ameryki. W głowie się kręci. (a wypracowań kandydatów na uczestników rejsu „Pogoria”).

„Śladami starych kultur” — te słowa znaczą o wiele więcej, niż by się wydawało. Rejs „Pogoria” to nie tylko zwiedzanie krajów, życie na morzu i nauka ze szkolnych podręczników —

Wyobrażenia, wyidealizowane na temat jak to będzie, przybierają z czasem kształt konkretny.

to także echo wypraw Schliemanna, Grotefenda, Rawlinsona. „Szczęśliwcy będą mogli własnymi oczami zobaczyć Helladę — odczytać starożytnych, mijających wolność Greków, ziemię Leonidas, Temistoklesa, Platona, Arystotelesa, Sokratesa i innych, których nazwiska przetrwały tysiąclecia (...). Żeglarze stojąc u stóp grobowców faraonów będą mogli tak jak Napoleon powiedzieć: „czterdzieli jeden wieków patrzy na Was z wieżochółów tych piramid” (...). Droga powrotna prowadzi dookoła Afryki będzie jakby hołdem oddany Vasco da Gama. A przecież po drodze będzie jeszcze Imperium Rzymskie, Otomańska Porta, zapomniane ślady Sumeru, Arabii, Feli, Babilonu i Mezopotamii, wreszcie królestwo Bharaty i dostoja



Marka wśród swoich kolegów na „Pogorii”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

du? To jest pierwszy etap. Później, jeśli się uda, trzeba będzie pokierować, pomóc mu wyjść z matni. — Jakże to wszystko oczywiste, a jak bardzo trudne na co dzień, gdy wciąż chodzimy z burzą w sercu! Uśmiechamy się znowu. To bardzo piękna rzecz — uśmiech porozumienia. Gdy się doświadczyło, że człowiek jest tylko człowiekiem i popełnia błędy. Bywa, że dzieci naprawdę są trudne i ktoś, kto chce je wychować, zalemie się nie raz, nie dwa. W tej pracy tak stało: raz na dół, raz do góry. (Milczenie). „Ale jednak osiągnęliśmy sukcesy...”

Skrómne jest to wyznanie, ale takie właśnie przystoi uczniowi profesora Kazimierza Dąbrowskiego. Przejęty teorią dezintegracji pozytywnej postanowił pan Friedberg włączyć w swój program wychowawczy nawet i cierpienie wynikłe z chorób. Z pomocą przyszła sztuka. Miał trochę swoich niewyżytych talentów. Plastyka, poezja, w Lublinie skończył studia teatralne. Doświadczył, że wszelkie zajęcia artystyczne mogą służyć psychoterapii. Zaczął przyszywać się jak dzieci malują. To było zupełnie jasne. Dziecko tworząc, utożsamia się z tym co tworzy i siebie „opowiada”. Swoje wszystkie potrzeby. To mu sprawia taką jakby ulgę, to już jakby go leczy.

Dzieci przychodzą wciąż. Okazało się, że bardzo lubią być. Pracownia była otwarta od rana do wieczora, w soboty i w niedziele, aby nie hamować zamkniętymi drzwiami spontanicznej potrzeby malowania. Współpracownicy nie kierując, lecz dyskretnie czytając w zawiłej mapie kresek, barwnych plam. Gdy w odległej perspektywie jakaś rzecz była bardzo wysoka a ta druga mniejsza, to już wiadomo by-

ło, gdzie większa skala przeżyła. Gdy dziecko portretowało swoich bliskich, to zawsze największy był u dziecka ten ktoś, kto był najbliższy serca. To było zdumiewające, jak nieoczekiwanie rodził się przez sztukę bliski kontakt z małym człowiekiem. Byli tacy, którzy mówili: — Po co? Turnus za krótko trwa, nie warto, to nic nie daje. — Ale nie — odpowiadał. Każda chwila coś daje, każdy ślad zostaje na zawsze.

Podchodzi do ślany wypielniony. — Przeraziłem się, mówi cicho wychowawca — ale nie chciałem jej skierować do psychologa, bo się bałem (uśmiech zażenowania obecny zawsze wtedy, gdy trzeba coś krytycznie o bliźnich). — Jesteś coś tam wynajda... Udało mi się potem w pewnym momencie porozumieć i chyba pomóc jej... Charakterystyczne chryzątki. Sygnał wzruszenia. Jesteś mi właśnie przed obrazem z trzema domkami. Dlaczego akurat trzy? Dzieci zawsze jeden malują. A, bo to był taki pierwszy raz... W środku jest słońce, u góry słońce, a dołu też słońce i jeden domek jest mamą, drugi — tatą, a trzeci — jego, bo mieszka z babcią.

Do pracowni wpada dziewczynka. Ciemnowłosy nastolatek. To Ania, przybrane dziecko. Kocha koty, malowanki i tatę. Przyszła do stołówki po obiad. W ręce menażki. Na buzi ufnym uśmiechem, pełen poczucia bezpieczeństwa. Gdzie mieszka? — A, w hotelow-

30 KACZORÓW W SZKOLE POD ŻAGLAMI

(2)

kolejką na górę. Pogoda omyśliła była wspaniała, a widoki w związku z tym jeszcze ciekawsze. Dębki-Al-Tank naszpikowana jest starymi i nowymi działami. Cała skala jest przedziwna we wszystkie możliwe strony. Z góry widać jak na dłoni miejsce, w którym zginął gen. Sikorski. Na zachodnim stoku góry żyją swobodnie stada małp; są bardzo przyjaźni.

Mamy na pokładzie „no wych”, młodych Anglików, którzy są niezniośnymi balaganiarzami.

Niezbyt kojarzę, który dzień już jesteśmy w morzu, bo tu wszystko zlewa się w jedno. Jak dotychczas nie mam żadnej dwójki. Dziś puszczaliśmy „Kudawie Zdrój”, więc jesteśmy w pobliżu Balaarów. Na lądzie nie zawijamy, wpuścimy natomiast na Majorce, ale nie wychodzimy na ląd, bo nie wstaliśmy dzisiaj na gimnastykę. Mielismy kilka dni wiatru, więc znowu niekała nas morska choroba. Przed chwilą wypłynęliśmy do Barcelony. Stoimy w głównym

„pieska”. Kapitan pod pewnym względem jest despotą. Na przykład oficermu pozwala palić tylko „na deku” czyli pokładzie i tylko po zawierzeniu. Ale i tak patrzy na to z łaską. Chłopcom nie przyszedłoby do głowy zapalić papierosa czy powąchać alkoholu.

Jak wygląda przeciętny dzień na „Pogorii”? O 7.00 pobudka. Przed południem chłopcy w zasadzie nie pamiągają, pełnią kadra, bo trwają zajęcia w szkole. Jednakże sześciu chłopców codziennie odpada z zajęć lekcyjnych, bo muszą pełnić służbę w kuchni, w mesach (sprzątanie), wykonywać prace dla jachtu jak malowanie, czyszczenie pokładu. Pozostali przebywają w szkole (5, 6 lekcji 45-minutowych). Po obiedzie obowiązuje podział na trzy wachty. Podczas gdy w wachcie pełnią służbę pokładową, II ma naukę własną, a III czas wolny.

Szkola odbywa zajęcia tylko na morzu. Na czas postoju w portach lekcje są przerw-

„Noce są gorące, wachty upływają spokojnie. Wczoraj ustaliliśmy o 3 rano, by o 4.00 ruszyć spod bramy portu rozklekotanymi autobusami. Kolombo chyba nigdy nie śpi, bo ulice były tłumne, gwarne i ruchliwe. Droga z Kolombo wyprowadziła nas w dżunglę, w której było jeszcze zupełnie ciemno. Gęsta mgła snuła się między drzewami. Sri Lanka jest wyspą pokrytą palmowymi gajami i innymi krzewami. Gęsto wystają z tej równiny górskie stronne masywy lub pojedyncze szczyty. Dużo wodnych rozlewisk i ryżowych pól, które w okresie dojrzewania ryżu upodabniają się do pól pszenicy. Dżungla pachnie wonią, która przenika do szpiku kości, poza tym cała trzęsie się, piszczy, huczy i trzeszczy; tak wygląda życie! Wieśniacy mieszkają w chatkach podobnych do naszych, lecz krytych palmowymi liśćmi. Wszelkie domki są zabrane. Pierwszym punktem naszego programu był zamek zbudowany na ogromnym, skalnym grzbiecie przez jakiegoś zwiadowcę księ-

Powiedzieć, że żeglarstwo rządzi się własnymi prawami to powiedzieć banał. Ale trzeba koniecznie dodać, że właściwie feruje stosunki feudalne. Najważniejszy jest pierwszy po Bogu czyli kapitan, Regulamin Służby Morskiej statku sportowego, a takim jest jacht „Pogoria”, określa konkretnie podległość służbową. Jeśli ktoś traktuje do we właściwy sposób, znajduje swoje miejsce i jest mu na nim dobrze — upewniamy, że różnomy z tymi, którzy żeglarstwo pokochali.

„Na statku, gdzie trzeba być i działać razem nie ma mowy o sympatiach. Zbyt duża jest dominacja tych przymusowych kontaktów”. Przynam, że oczywiście celowo przytaczam ten cytat z listu z „Pogorii”. Uwagę dojrzała (?) racjonalna między informacją: „Dwójka na półrocze ani na ćwierćroczną nie miałem. Listów w każdym porcie nie otrzymuję. Czekam na listy od klasy — ciekawe co tam u

nich stychać? Jeśli idzie o amebę to jest zupełnie do zniesienia w porównaniu ze słoną wyspiarską wodą. Chrzta równikowego jeszcze nie mieliśmy... a zdaniem: „Ciekaw jestem jak będzie wyglądał dom w czeluści”.

Być może pewnym wyjaśnieniem tych wątpliwości są opinie o kapitanie Baranowskim. Wielki żeglarz, po mistrzowsku umiejący sobie dobrać otoczenie, człowiek o niezwyklej kulturze osobistej. W każdej dziedzinie można być artystą lub... rzemieślnikiem. On podobno bywa prawie wyłącznie artystą. Pomiedzy kapitanem a młodzieżą jest ogromny dystans. Odnosi się wrażenie, że Baranowski go celowo podtrzymuje.

„Ponad 2 tygodnie równego szturmu monsunu. Codziennie z tymi samymi ludźmi, z „kaczorami” oraz z kadra, którą stanowią „tylko ludzie”. Korzystając z ich „ludzkiej” wad uczymy się myśleć racjonalnie, tłumić nienawiść, rezygnować z własnych chęci i planów, aby ten jacht mógł płynąć dalej. Żeby się nauczyć pewnych rzeczy trzeba być po prostu na dnie (...). W ogóle życie na morzu jest bardzo skomplikowane pod względem etycznym. Tragedia Lorda Jima była jasna i oczywista, ale oprócz spraw odpowiedzialności za swoją pracę i poczucia obowiązku są jeszcze problemy współżycia. Poznać się ludzi jak nigdy. Zarówno równieśnikowi jak dorosłym. I właśnie dzięki temu nasz bilans wychodzi na plus”.

(Bombaj 12.1.84 r.) (c.d.m.)

HALINA KLESZCZ

punkcie miasta przy pomniku Kolumba. Wygląda na to, że będzie ciekawie”.

(Morze Śródziemne 16.10.1983)

„W Aleksandrii powraca wspomnienie Grecji. Docent Mieczysław Rodziewicz oprowadza zalogę po wykopaliskach, które od lat prowadzą polscy uczeni. Tym razem lekcja szkoły pod żaglami dotyczy Aleksandra Macedońskiego i odbywa się w klasycznym teatrze na marmurowych ławkach”.

(Z korespondencji kpt. Baranowskiego z „Pogorii”, „Morze” nr IV.84 r.)

W Bombaju na pokład „Pogorii” weszły panie — małżonki członków kadry. Panie, w większości również żeglarzy, musiały podporządkować się wszystkim rygorom panującym na jachcie; pełniły — na równi z zalogą — wachty, nawet tę najgorszą od 0.00-4.00 w żargonie żeglarskim zwaną

wane. Do tej pory (do Colombo) odległość między portami poza odcinkiem Aden-Bombaj były dość krótkie, 4,5-dniowe. Od Kapsztadu wydłużyły się do 15-17 dni, co daje nadzieję, że o program nie należy się specjalnie martwić, choć chłopcy mogą czuć się zmęczeni, a przede wszystkim niedośpani. Pełnią wachty nocne; są 3 wachty w porze nocnej po 4 godziny licząc od 20.00. O „pieskiej” już wspominaliśmy, wachta od 4.00-8.00 nosi nazwę „światłowa”. Tak naprawdę każdy chłopak pełni służbę przez 2 z 4 godzin na pokładzie, resztę czasu spędzając pod pokładem, w stanie gotowości, czytając lub odrabiając lekcje. Przez trzy miesiące delikatnie pełni wachty np. I, dopiero potem następuje zmiana. W ten sposób chłopcy mają pewien ustalony rytm dnia i nocy, co jest oczywiście korzystne, że to ma ten mankament, że o 21.15 są na siłę zaganiani do łóżek.

Fot. A. Drapella, repr. W. Klag

cia. U stóp skały znajdują się potężne ogrody z basenami i fontannami, które niegdyś spokojnie przyciemniały. Wersal. Nie opadał wśród egzotycznych drzew laźnie królewskie, a na seccyie ruiny wielkiego zameczku.”

(List z Colombo 24.1.84 r.)

„W nocy patrzę przez palmy na gwiazdy i uświadamiam sobie, że tejs toczy się już z góry. Z jednej strony szkoda, a z drugiej trochę się obawiam tych trzech miesięcy, w których przerobić mamy cały semestr i przepłynąć najtrudniejszą część trasy. J.G. (ten, który podobno tak ładnie pisze) płacze przy każdym liście, płacze przy wykonaniu każdej cięższej pracy. Dlatego nie pękajcie tak strasznie, wystarczy, że inni pękają”.

(Z listu wysłanego z Male 31.1.84)

czytałem już całą Trylogię, „Kryzysów”, „Quo vadis”. Czytam fragmenty „Polski Piastów” i „Polski Jagiellonów” — Pawła Jasienicy. A także „Przypady Robinsona Crusoe”, pod wpływem których postanowiłem zaprowadzić dziennik i notować nie tylko wypadki dni, ale i swoje poglądy na sztukę.

Tym samym charakterem pisma znamy list drugi. Na komputerze znaczek z reprodukcją obrazu Władysława Ślepińskiego. Niełatwo chłopię w czarnej kapocie siedzieć sztywno na krze-

sełku, nieufnym wzrokiem badając świat spod czarnego ronda czapki. „Pragnę Pana poinformować — pisze były uczeń — iż zostałem przyjęty do burzyszków artystycznych, gdzie będę mieszkał. Bardzo pragnęłbym rozpocząć już naukę. Niedawno skończyłem książkę „Van Gogh, listy do brata”. Może Pan czytał. Jeśli nie, gorąco zalecam. Jeśli by Pan sechalił odpisać...”

Z Sosnowca niepewną ręką ucznia III klasy: „Dziendobry panie Kaziu! Jak byłem w Rabce, to mi się podobała pracownia plastyczna. Pan był do bry. Chciałem panu podziękować za wypalanki, nazywam się Jacek. Teraz jestem w domu. Jest mi doba, ale niema takiego powietrza jak tam w Rabce. I natym kaze list”. Jest i korespondencja mniej pogodna. „Szamowny kolego — pisze dyrektorka Państwowego Domu Dziecka z Sosnowca. — Serdecznie dziękuję za zainteresowanie się Robertem, niemiłemu sprawę trochę się komplikuje. Opinie Pana oraz prośbę o zwolnienie dziecka musiałam

„Staję się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłem” — chciałoby się pożywić słów od Małego Księcia. A skoro już o nim mowa, to jeszcze jedna wiadomość: Pan Friedberg przygotowuje właśnie spektakl na motywach twórczości Antoine’a de Saint-Exupéry’ego. Tytuł: „Prawdziwie widzi się tylko sercem”. Jest w tej maksymie streszczenie wszystkich odkryć starszego (choć nigdy nie samotnego) pana, który zdobył absolutną pewność, że nigdy nie należy zwlekać z dobrym słowem.

EWA OWSIANY

Absolwenci szkół podstawowych!
ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
w Krakowie

ogłasza WPISY

do klas pierwszych w warsztatach szkoleniowych na rok 1984/85 o specjalności:

- TOKARZ, ŚLUSARZ-MECHANIK — adres, 31-108 Kraków, ul. Smoleńsk 9
- MECHANIK PRECYZYJNY — adres 30-009 Kraków, ul. Friedleina 20
- ELEKTROMECHANIK — adres 30-624 Kraków, ul. Kościuszkowców 6
- MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH I AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ — adres 31-950 Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 13

Nauka trwa trzy lata.

Przy wpisie należy do podania dołączyc:

- życiorys
- świadectwo zdrowia
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- trzy fotografie typu legitymacyjnego

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Uczniom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej przysługują bezzwrotne zasiłki pieniężne oraz stypendia.

Dla wyróżniających się w nauce zawodu będą przyznawane nagrody pieniężne.

Uczniowie ostatniego roku nauki zawodu mogą korzystać z możliwości uzyskania samochodowego prawa jazdy, bezpłatnie lub częściowo odpłatnie, oraz zdobywanie kwalifikacji na kursach organizowanych przez ZDZ.

Ponadto uczniowie mają możliwość korzystania z uprawnień socjalnych (imprezy kulturalno-odwrotowe, wycieczki, rajdy i zloty turystyczne, obozy).

PRACA

ZATRUDNIAMY kobiety i mężczyzny w pracowni ceramicznej. Ul. Skotnicka — Tonia. Autobus 120 z Kieparza. Tel. 48-50-64, po 16-ej.

NAUKA

TANEC towarzyskie — kursy miesięczne organizuje KUP „Gromada”. Wpisy: ul. Jana 13 w podwórku, tel. 22-66-83, w godz. 10-17.

LOKALE

ŁÓDZI M-4, 62 m², nowe budownictwo, 3 pokoje, 1 piętro, winda, zamieszkałe na podłame lub większe w Krakowie. Oferty: 002422, Redakcja TEM, Tarnów, Kraków, te-002422

ZAMIEŚCIE mieszkanie dwupokojowe, międzywojenne, centrum Krakowa, komfortowe, z telefonem — na Warszawę. Kraków, tel. 34-24-85, 8-4100

WŁASNOŚCIOWE trzykondygnacyjne, Bochnia — zamieszkałe na dwupokojowe, garsoniere — Zakopane. Oferty 4481 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ELBLĄG M-3, 4-kwaterunkowe, zamieszkałe na równorzędnie Zakopane. Krystyna Białadunka, ul. Wiatki 1/7, Elbląg. P-127

POSZUKUJE mieszkanca w Zakopanem. Rabka, tel. 78-983 od godz. 15. 8-3922

ODSTĄPIE na lato pokój w Trójmieście, za pokój w zimie w górach blisko wyjazdu (Zakopane okolice). Tel. Warszawa 13-04-21 wieczorem.

MIESZKANIE 45 m kw., 2 pokoje, z telefonem, Oliva-Przymorze, sprzedam. Oferty 15281 Biuro Ogłoszeń, 80-953 Gdańsk.

ZAMIEŚCIE pokój, kuchnia na mieszkanie w Krakowie lub okolicy. Linałowska, Gdańsk, k. Marksa 135/4.

MIECHÓW — pokój z kuchnią, 4-kwaterunkowe, komfortowe, parter — zamieszkałe na podobne lub większe w Limanowej. Nowym Sączu, Krynicy, Mszanie Dolnej, Krakowie. Władomir Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego 1/3. S-391

NOWY SĄCZ — M-4 szpiendzielne zamieszkałe na Augustów, lub Suwałki. Oferty 385 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6. S-263

NIEMOŻNOŚCI

WILLE, mieszkanie, parcie kupno — sprzedaż, pośrednictwo, m. Koszów, Dzierżyńskiego 6/20, tel. 3-87-69, poniedziałki, środy, godz. 10-17.

GOSPODARSTWO rolne (3 ha) z budynkami sprzedam. Siedlce, ul. 118 w. tarnowskie. Te-002421

SPRZEDAM dom z sadem o pow. 0,3 ha, okolice Dukli, Genowefa Kordyś, 30-236 Wrocław, ul. Zagadłowicza 41 b/28. g-4384

SPRZEDAM dom mieszkalny, komfortowy wraz z zabudowaniami i niewielką parcelą (PKP, komunikacja miejska z Brzeskiem). Alfred Chmielewski, Mokrzyńska 257, ul. tarnowskie. g-3579

DOM jednorodzinny w ładnej okolicy, w dzielnicy Katowice sprzedam lub zamienię (w rozliczeniu mieszkanie własnościowe) — Kraków, Błękitna, Wysła, lub okolice. Listy: „051” Biuro Ogłoszeń, Katowice.

ATRAKCYJNE działki budowlane w Trójmieście, sprzedam. Oferty 4102 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ROŻNE

SADZONKI chrzantem, wielokwiatowymi do cięcia, oddornych na białą rdzę, sadzonki kalii wielokwiatowych — poleca Jan Gajek, Wileńska, ul. Asnyka 27. g-613

KUBKI do lodów oferuje M. Falek, Sołec nad Wisłą, tel. 279.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 maja 1984 r. zmarł

dr Tadeusz PAŃKÓW

dyrektor Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Krakowie, od 1940 r. związany ze Szpitalem Psychiatrycznym w Kobierzynie, długoletni dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia Psychicznego w Krakowie, wieloletni specjalista wojewódzki ds. psychiatrii, były członek Plenum KD PZPR Podgórze, radny i członek Prezydium Rady Narodowej Dzielnicy Podgórze, członek Prezydium Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, przewodniczący Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia Polski Ludowej i XXX-lecia PRL, dyplomem i medalem „W uznaniu dobrej roboty” za zasługi w dziedzinie ochrony zdrowia społeczeństwa, wpisany do „Księgi Honorowej Ludzi Zasłużonych” dla m. Krakowa i Dzielnicy Podgórze, odznaczony „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”, „1000-lecia państwa polskiego”, „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” oraz Złotą, Srebrną, Brązową i Jubileuszową odznakami związkowymi.

Odświadczył organizator Lecznictwa psychiatrycznego na terenie b. woj. krakowskiego, przyjacieli chorých, ciesząc się szacunkiem i szacunkiem.

Cześć Jego pamięci! Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO ZOZ I ZAŁOGA

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 18 maja 1984 r. zmarł

Mieczysław ZDEBSKI

dyrektor Zakładu Obrótu Towarowego przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Krakowie.

W Zmarłym utraciliśmy oddanego dyrektora i serdecznego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

KIEROWNICTWO I PRACOWNICY ZAKŁADU OBROTU TOWAROWEGO W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 maja 1984 r. zmarł, w wieku 52 lat

kpt. mgr Tadeusz PACUŁA

olimpijczyk, wielokrotny reprezentant Polski w koszykówce, zawodnik i trener GTS „Wisła”, Zasłużony Mistrz Sportu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”, Złotą Odznaką „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej” i wieloma innymi odznaczeniami sportowymi i resortowymi.

Sport polski i „wiślaki” poniosł dotkliwą stratę. Zonle i Synowi Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

ZARZĄD GTS „WISŁA”, ZAWODNICZY I PRZYJACIELE

maszcie MIASSTO

Nowa Huta przyjęła program wyborczy

Wczorajsze plenarne posiedzenie RD PRON w Nowej Hucie poświęcone było opracowaniu nowego dzielnicowego programu wyborczego. Do udziału w obradach zaproszono kandydatów na radnych Rady Dzielnicowej Krakowa Nowa Huta. Krótkiej charakterystyki programu dokonał sekretarz RD PRON Jan Kucharski, akcentując m. in. cele („Dalszy pomyślny rozwój dzielnicy Nowa Huta i dobro jej mieszkańców jest celem najwęższym tego programu”) i warunki realizacji zawartych w programie postulatów („Dzielo odnowy, utrudnienia zasad sprawiedliwej społecznej, ludowladztwa, praworządności i rozwoju gospodarczego musimy podjąć sami. Od nas samych, od zaangażowania wszystkich mieszkańców Nowej Huty zależy, czy zadanie to uda się zrealizować, a może nawet poszerzyć”).

Dzielnica Nowa Huta zajmuje obecnie 33 proc. powierzchni ogólnej m. Krakowa i liczy 220 tys. mieszkańców. W jej skład wchodzi 44 osiedla miejskie i 31 osiedli rolniczych — zamieszkałych przez 20 tys. osób. Samych gospodarstw rolnych jest tu blisko 3 tys. Przed wszystkim jednak Nowa Huta jest dzielnicą przemysłową — działają tu 6 przedsiębiorstw przysparza produkcję, której wartość stanowi ponad 46 proc. ogólnej wartości produkcji m. Krakowa.

Skala oczekiwań i potrzeb mieszkańców jest więc olbrzymia. Oto niektóre z postulatów zgłoszonych i zawartych w programie wyborczym. W zakresie budownictwa mieszkaniowego przewiduje się oddanie około 2400 mieszkań, co nie zaspokoi z pewnością potrzeb, lecz ten program minimum musi być wykonany — stwierdza. Mówiono również o potrzebie pilnego ukończenia budowy szpitala „B” w Bieńczycach (1987 r.). Wiele jest do zrobienia w zakresie infrastruktury: tu na przyszłość stoi jednak brak mocy wykonawczych, problem ten poddano radnym pod rozważenie. W trakcie spotkań z wyborcami baczna uwaga zwrócono też na szkolnictwo — na znaczenie wychowawcze i społecznej pracy z młodzieżą. W

środkach rolniczych natomiast podnoszono przede wszystkim problem braku wody na wsi.

Program wyborczy został tak skonstruowany, że poza tekstem zasadniczym, zawiera rejestr spraw również potrzebnych i ważnych, lecz o których nie można dziś powiedzieć, iż w aktualnej sytuacji gospodarczej są odpowiedzialnie możliwymi publicznymi. Czy mimo to zostaną zrealizowane? Zależy to będzie z pewnością od pracy samych radnych, ale też od pomocy i zaangażowania wszystkich mieszkańców Nowej Huty.

Proponowany tekst programu wyborczego uzyskał akceptację w wyniku jednogłośnie głosowania.

Obrodam, prowadzonym przez przewodniczącego RD PRON — Zbigniewa Siatkińskiego z uwagą przysłuchiwal się zaproszeni goście, m. in.: I sekretarz KD PZPR Zdzisław Kosiński, sekretarz KF HiL Wacław Morawski, przewodniczący dzielnicowych komitetów: ZSL — Stanisław Bartosz i SD — Tadeusz Roman oraz naczelnik dzielnicy Nowa Huta Zdzisław Zaręba.

teatr

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Zieliński i A. Strzelecki: Karawał — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Per Olov Enquist: Życia glist — 19.15 (spektakl dla dorosłych). SCENA MAŁA (Sławkowska 14): F. Dostojewski: Biedni ludzie — 20.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): I. Ortyński: Rodzina Tobi — 19.15. BAGA-TELA (Karmelicka 6): P. Marlow: Ignacy (tragedia) — 19.15. 19.15. LUDOWY (os. Teatrów 34): K. Wojtyła: Hob — 19.15. OPERETKA (Lubica 6): R. Friml: Król wibowog — 19.15. GROTESKA (Skarbowo 2): Cudowna lampka Aladyna — 10.12. SCENA SATYRY „MASZKARON” (Rynek Gł. 13): G. Boccard: Dekameron — 22. KOLEJARZA (Bocheńska 8): J. Tuwim: Złotych królów Madagaskaru — 19.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): H. J. H. Dyson i J. Benez — 12. GROTESKA: Cudowna lampka Aladyna — 10.12. 13. BAGA-TELA, OPERETKA — nieczynne.

KINO

KIJÓW (Krasinskiego 34): XXIV Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych. KULTURA (Rynek Gł. 13): Saint Jack (USA 18 lat) — 14.30. Drogę szkieletów (rum. 18 lat) — 18. Barwy walki (pol. b.o.) — 16. MIKRO (Dzielnicy 5): Festiwal Filmów Krótkometrażowych. MŁODA GWARDIA: STUDJINE (Lubica 6): Iluzja — film prod. fr. z cyklu „Jean Paul Belmondo” 16.30; film prod. hiszp. z cyklu „Mistrzowie kina — Luis Berlanga” — 18. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12. Poljeantka (fr. 18 lat) — 10.15. 15.15. 17.15. 19.15. 21.15. 23.15. 25.15. 27.15. 29.15. 31.15. 33.15. 35.15. 37.15. 39.15. 41.15. 43.15. 45.15. 47.15. 49.15. 51.15. 53.15. 55.15. 57.15. 59.15. 61.15. 63.15. 65.15. 67.15. 69.15. 71.15. 73.15. 75.15. 77.15. 79.15. 81.15. 83.15. 85.15. 87.15. 89.15. 91.15. 93.15. 95.15. 97.15. 99.15. 101.15. 103.15. 105.15. 107.15. 109.15. 111.15. 113.15. 115.15. 117.15. 119.15. 121.15. 123.15. 125.15. 127.15. 129.15. 131.15. 133.15. 135.15. 137.15. 139.15. 141.15. 143.15. 145.15. 147.15. 149.15. 151.15. 153.15. 155.15. 157.15. 159.15. 161.15. 163.15. 165.15. 167.15. 169.15. 171.15. 173.15. 175.15. 177.15. 179.15. 181.15. 183.15. 185.15. 187.15. 189.15. 191.15. 193.15. 195.15. 197.15. 199.15. 201.15. 203.15. 205.15. 207.15. 209.15. 211.15. 213.15. 215.15. 217.15. 219.15. 221.15. 223.15. 225.15. 227.15. 229.15. 231.15. 233.15. 235.15. 237.15. 239.15. 241.15. 243.15. 245.15. 247.15. 249.15. 251.15. 253.15. 255.15. 257.15. 259.15. 261.15. 263.15. 265.15. 267.15. 269.15. 271.15. 273.15. 275.15. 277.15. 279.15. 281.15. 283.15. 285.15. 287.15. 289.15. 291.15. 293.15. 295.15. 297.15. 299.15. 301.15. 303.15. 305.15. 307.15. 309.15. 311.15. 313.15. 315.15. 317.15. 319.15. 321.15. 323.15. 325.15. 327.15. 329.15. 331.15. 333.15. 335.15. 337.15. 339.15. 341.15. 343.15. 345.15. 347.15. 349.15. 351.15. 353.15. 355.15. 357.15. 359.15. 361.15. 363.15. 365.15. 367.15. 369.15. 371.15. 373.15. 375.15. 377.15. 379.15. 381.15. 383.15. 385.15. 387.15. 389.15. 391.15. 393.15. 395.15. 397.15. 399.15. 401.15. 403.15. 405.15. 407.15. 409.15. 411.15. 413.15. 415.15. 417.15. 419.15. 421.15. 423.15. 425.15. 427.15. 429.15. 431.15. 433.15. 435.15. 437.15. 439.15. 441.15. 443.15. 445.15. 447.15. 449.15. 451.15. 453.15. 455.15. 457.15. 459.15. 461.15. 463.15. 465.15. 467.15. 469.15. 471.15. 473.15. 475.15. 477.15. 479.15. 481.15. 483.15. 485.15. 487.15. 489.15. 491.15. 493.15. 495.15. 497.15. 499.15. 501.15. 503.15. 505.15. 507.15. 509.15. 511.15. 513.15. 515.15. 517.15. 519.15. 521.15. 523.15. 525.15. 527.15. 529.15. 531.15. 533.15. 535.15. 537.15. 539.15. 541.15. 543.15. 545.15. 547.15. 549.15. 551.15. 553.15. 555.15. 557.15. 559.15. 561.15. 563.15. 565.15. 567.15. 569.15. 571.15. 573.15. 575.15. 577.15. 579.15. 581.15. 583.15. 585.15. 587.15. 589.15. 591.15. 593.15. 595.15. 597.15. 599.15. 601.15. 603.15. 605.15. 607.15. 609.15. 611.15. 613.15. 615.15. 617.15. 619.15. 621.15. 623.15. 625.15. 627.15. 629.15. 631.15. 633.15. 635.15. 637.15. 639.15. 641.15. 643.15. 645.15. 647.15. 649.15. 651.15. 653.15. 655.15. 657.15. 659.15. 661.15. 663.15. 665.15. 667.15. 669.15. 671.15. 673.15. 675.15. 677.15. 679.15. 681.15. 683.15. 685.15. 687.15. 689.15. 691.15. 693.15. 695.15. 697.15. 699.15. 701.15. 703.15. 705.15. 707.15. 709.15. 711.15. 713.15. 715.15. 717.15. 719.15. 721.15. 723.15. 725.15. 727.15. 729.15. 731.15. 733.15. 735.15. 737.15. 739.15. 741.15. 743.15. 745.15. 747.15. 749.15. 751.15. 753.15. 755.15. 757.15. 759.15. 761.15. 763.15. 765.15. 767.15. 769.15. 771.15. 773.15. 775.15. 777.15. 779.15. 781.15. 783.15. 785.15. 787.15. 789.15. 791.15. 793.15. 795.15. 797.15. 799.15. 801.15. 803.15. 805.15. 807.15. 809.15. 811.15. 813.15. 815.15. 817.15. 819.15. 821.15. 823.15. 825.15. 827.15. 829.15. 831.15. 833.15. 835.15. 837.15. 839.15. 841.15. 843.15. 845.15. 847.15. 849.15. 851.15. 853.15. 855.15. 857.15. 859.15. 861.15. 863.15. 865.15. 867.15. 869.15. 871.15. 873.15. 875.15. 877.15. 879.15. 881.15. 883.15. 885.15. 887.15. 889.15. 891.15. 893.15. 895.15. 897.15. 899.15. 901.15. 903.15. 905.15. 907.15. 909.15. 911.15. 913.15. 915.15. 917.15. 919.15. 921.15. 923.15. 925.15. 927.15. 929.15. 931.15. 933.15. 935.15. 937.15. 939.15. 941.15. 943.15. 945.15. 947.15. 949.15. 951.15. 953.15. 955.15. 957.15. 959.15. 961.15. 963.15. 965.15. 967.15. 969.15. 971.15. 973.15. 975.15. 977.15. 979.15. 981.15. 983.15. 985.15. 987.15. 989.15. 991.15. 993.15. 995.15. 997.15. 999.15. 1001.15. 1003.15. 1005.15. 1007.15. 1009.15. 1011.15. 1013.15. 1015.15. 1017.15. 1019.15. 1021.15. 1023.15. 1025.15. 1027.15. 1029.15. 1031.15. 1033.15. 1035.15. 1037.15. 1039.15. 1041.15. 1043.15. 1045.15. 1047.15. 1049.15. 1051.15. 1053.15. 1055.15. 1057.15. 1059.15. 1061.15. 1063.15. 1065.15. 1067.15. 1069.15. 1071.15. 1073.15. 1075.15. 1077.15. 1079.15. 1081.15. 1083.15. 1085.15. 1087.15. 1089.15. 1091.15. 1093.15. 1095.15. 1097.15. 1099.15. 1101.15. 1103.15. 1105.15. 1107.15. 1109.15. 1111.15. 1113.15. 1115.15. 1117.15. 1119.15. 1121.15. 1123.15. 1125.15. 1127.15. 1129.15. 1131.15. 1133.15. 1135.15. 1137.15. 1139.15. 1141.15. 1143.15. 1145.15. 1147.15. 1149.15. 1151.15. 1153.15. 1155.15. 1157.15. 1159.15. 1161.15. 1163.15. 1165.15. 1167.15. 1169.15. 1171.15. 1173.15. 1175.15. 1177.15. 1179.15. 1181.15. 1183.15. 1185.15. 1187.15. 1189.15. 1191.15. 1193.15. 1195.15. 1197.15. 1199.15. 1201.15. 1203.15. 1205.15. 1207.15. 1209.15. 1211.15. 1213.15. 1215.15. 1217.15. 1219.15. 1221.15. 1223.15. 1225.15. 1227.15. 1229.15. 1231.15. 1233.15. 1235.15. 1237.15. 1239.15. 1241.15. 1243.15. 1245.15. 1247.15. 1249.15. 1251.15. 1253.15. 1255.15. 1257.15. 1259.15. 1261.15. 1263.15. 1265.15. 1267.15. 1269.15. 1271.15. 1273.15. 1275.15. 1277.15. 1279.15. 1281.15. 1283.15. 1285.15. 1287.15. 1289.15. 1291.15. 1293.15. 1295.15. 1297.15. 1299.15. 1301.15. 1303.15. 1305.15. 1307.15. 1309.15. 1311.15. 1313.15. 1315.15. 1317.15. 1319.15. 1321.15. 1323.15. 1325.15. 1327.15. 1329.15. 1331.15. 1333.15. 1335.15. 1337.15. 1339.15. 1341.15. 1343.15. 1345.15. 1347.15. 1349.15. 1351.15. 1353.15. 1355.15. 1357.15. 1359.15. 1361.15. 1363.15. 1365.15. 1367.15. 1369.15. 1371.15. 1373.15. 1375.15. 1377.15. 1379.15. 1381.15. 1383.15. 1385.15. 1387.15. 1389.15. 1391.15. 1393.15. 1395.15. 1397.15. 1399.15. 1401.15. 1403.15. 1405.15. 1407.15. 1409.15. 1411.15. 1413.15. 1415.15. 1417.15. 1419.15. 1421.15. 1423.15. 1425.15. 1427.15. 1429.15. 1431.15. 1433.15. 1435.15. 1437.15. 1439.15. 1441.15. 1443.15. 1445.15. 1447.15. 1449.15. 1451.15. 1453.15. 1455.15. 1457.15. 1459.15. 1461.15. 1463.15. 1465.15. 1467.15. 1469.15. 1471.15. 1473.15. 1475.15. 1477.15. 1479.15. 1481.15. 1483.15. 1485.15. 1487.15. 1489.15. 1491.15. 1493.15. 1495.15. 1497.15. 1499.15. 1501.15. 1503.15. 1505.15. 1507.15. 1509.15. 1511.15. 1513.15. 1515.15. 1517.15. 1519.15. 1521.15. 1523.15. 1525.15. 1527.15. 1529.15. 1531.15. 1533.15. 1535.15. 1537.15. 1539.15. 1541.15. 1543.15. 1545.15. 1547.15. 1549.15. 1551.15. 1553.15. 1555.15. 1557.15. 1559.15. 1561.15. 1563.15. 1565.15. 1567.15. 1569.15. 1571.15. 1573.15. 1575.15. 1577.15. 1579.15. 1581.15. 1583.15. 1585.15. 1587.15. 1589.15. 1591.15. 1593.15. 1595.15. 1597.15. 1599.15. 1601.15. 1603.15. 1605.15. 1607.15. 1609.15. 1611.15. 1613.15. 1615.15. 1617.15. 1619.15. 1621.15. 1623.15. 1625.15. 1627.15. 1629.15. 1631.15. 1633.15. 1635.15. 1637.15. 1639.15. 1641.15. 1643.15. 1645.15. 1647.15. 1649.15. 1651.15. 1653.15. 1655.15. 1657.15. 1659.15. 1661.15. 1663.15. 1665.15. 1667.15. 1669.15. 1671.15. 1673.15. 1675.15. 1677.15. 1679.15. 1681.15. 1683.15. 1685.15. 1687.15. 1689.15. 1691.15. 1693.15. 1695.15. 1697.15. 1699.15. 1701.15. 1703.15. 1705.15. 1707.15. 1709.15. 1711.15. 1713.15. 1715.15. 1717.15. 1719.15. 1721.15. 1723.15. 1725.15. 1727.15. 1729.15. 1731.15. 1733.15. 1735.15. 1737.15. 1739.15. 1741.15. 1743.15. 1745.15. 1747.15. 1749.15. 1751.15. 1753.15. 1755.15. 1757.15. 1759.15. 1761.15. 1763.15. 1765.15. 1767.15. 1769.15. 1771.15. 1773.15. 1775.15. 1777.15. 1779.15. 1781.15. 1783.15. 1785.15. 1787.15. 1789.15. 1791.15. 1793.15. 1795.15. 1797.15. 1799.15. 1801.15. 1803.15. 1805.15. 1807.15. 1809.15. 1811.15. 1813.15. 1815.15. 1817.15. 1819.15. 1821.15. 1823.15. 1825.15. 1827.15. 1829.15. 1831.15. 1833.15. 1835.15. 1837.15. 1839.15. 1841.15. 1843.15. 1845.15. 1847.15. 1849.15. 1851.15. 1853.15. 1855.15. 1857.15. 1859.15. 1861.15. 1863.15. 1865.15. 1867.15. 1869.15. 1871.15. 1873.15. 1875.15. 1877.15. 1879.15. 1881.15. 1883.15. 1885.15. 1887.15. 1889.15. 1891.15. 1893.15. 1895.15. 1897.15. 1899.15. 1901.15. 1903.15. 1905.15. 1907.15. 1909.15. 1911.15. 1913.15. 1915.15. 1917.15. 1919.15. 1921.15. 1923.15. 1925.15. 1927.15. 1929.15. 1931.15. 1933.15. 1935.15. 1937.15. 1939.15. 1941.15. 1943.15. 1945.15. 1947.15. 1949.15. 1951.15. 1953.15. 1955.15. 1957.15. 1959.15. 1961.15. 1963.15. 1965.15. 1967.15. 1969.15. 1971.15. 1973.15. 1975.15. 1977.15. 1979.15. 1981.15. 1983.15. 1985.15. 1987.15. 1989.15. 1991.15. 1993.15. 1995.15. 1997.15. 1999.15. 2001.15. 2003.15. 2005.15. 2007.15. 2009.15. 2011.15. 2013.15. 2015.15. 2017.15. 2019.15. 2021.15. 2023.15. 2025.15. 2027.15. 2029.15. 2031.15. 2033.15. 2035.15. 2037.15. 2039.15. 2041.15. 2043.15. 2045.15. 2047.15. 2049.15. 2051.15. 2053.15. 2055.15. 2057.15. 2059.15. 2061.15. 2063.15. 2065.15. 2067.15. 2069.15. 2071.15. 2073.15. 2075.15. 2077.15. 2079.15. 2081.15. 2083.15. 2085.15. 2087.15. 2089.15. 2091.15. 2093.15. 2095.15. 2097.15. 2099.15. 2101.15. 2103.15. 2105.15. 2107.15. 2109.15. 2111.15. 2113.15. 2115.15. 2117.15. 2119.15. 2121.15. 2123.15. 2125.15. 2127.15. 2129.15. 2131.15. 2133.15. 2135.15. 2137.15. 2139.15. 2141.15. 2143.15. 2145.15. 2147.15. 2149.15. 2151.15. 2153.15. 2155.15. 2157.15. 2159.15. 2161.15. 2163.15. 2165.15. 2167.15. 2169.15. 2171.15. 2173.15. 2175.15. 2177.15. 2179.15. 2181.15. 2183.15. 2185.15. 2187.15. 2189.15. 2191.15. 2193.15. 2195.15. 2197.15. 2199.15. 2201.15. 2203.15. 2205.15. 2207.15. 2209.15. 2211.15. 2213.15. 2215.15. 2217.15. 2219.15. 2221.15. 2223.15. 2225.15. 2227.15. 2229.15. 2231.15. 2233.15. 2235.15. 2237.15. 2239.15. 2241.15. 2243.15. 2245.15. 2247.15. 2249.15. 2251.15. 2253.15. 2255.15. 2257.15. 2259.15. 2261.15. 2263.15. 2265.15. 2267.15. 2269.15. 2271.15. 2273.15. 2275.15. 2277.15. 2279.15. 2281.15. 2283.15. 2285.15. 2287.15. 2289.15. 2291.15. 2293.15. 2295.15. 2297.15. 2299.15. 2301.15. 2303.15. 2305.15. 2307.15. 2309.15. 2311.15. 2313.15. 2315.15. 2317.15. 2319.15. 2321.15. 2323.15. 2325.15. 2327.15. 2329.15. 2331.15. 2333.15. 2335.15. 2337.15. 2339.15. 2341.15. 2343.15. 2345.15. 2347.15. 2349.15. 2351.15. 2353.15. 2355.15. 2357.15. 2359.15. 2361.15. 2363.15. 2365.15. 2367.15. 2369.15. 2371.15. 2373.15. 2375.15. 2377.15. 2379.15. 2381.15. 2383.15. 2385.15. 2387.15. 2389.15. 2391.15. 2393.15. 2395.15. 2397.15. 2



Nr 62
TO
I
OWO

„ZYCZYMY BEZPIECZNYCH WAKACJI”

Pod takim hasłem Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Automoblistów Krakowskiego zaprasza na najbliższy wtorek 29 maja br. o godz. 17 zmotoryzowanych udających się własnym pojazdem na urlop za granicę. Spotkanie odbędzie się w sali Domu Turysty w Krakowie przy ul. Bitwy pod Lenino, a udział w nim zapowiedzieli przedstawiciele Wydziału Paszportowego WUSW w Krakowie, Wojsk Ochrony Pogranicza, Urzędu Celnego, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, TUIR WARTA, Okręgowego Biura Turystyki PZM w Krakowie

Kujawska Fabryka Manometrów rozpoczęła produkcję tzw. vacuometrów, czyli podciśnieniowych wskaźników zużycia paliwa. Stosując taki miernik można się było przekonać w czasie jazdy, czy silnik samochodu zużywa optymalną ilość paliwa. Ostatnio okazało się, że nowy model vacuometru, z blokowaniem z diodowym wskaźnikiem napięcia akumulatora.

W samochodach zachodnioeuropejskich vacuometry bywają stosowane seryjnie, natomiast w Polsce są to urządzenia montowane dodatkowo przez właściciela pojazdu. Sam vacuometr jest szczególnie przydatny obecnie, kiedy każda kropla benzyny jest zaoferowana podczas jazdy wyduża przebieg samochodu na

podaje po raz 410. WOJCIECH MACHNICKI



podaje po raz 410. WOJCIECH MACHNICKI

oraz rzeczoznawca Polskiego Związku Motorowego. Każdy znajdzie odpowiedź na nurtujące go problemy. Zapraszamy!

Liczy się każda kropla benzyny

Chociaż dopiero koniec maja, wielu właścicieli samochodów w swym „kalendarzu tankowań” wycina już czerwone kartki... Każda kropla benzyny jest teraz na wagę... dodatkowych kilometrów, a ponieważ konstruktorzy z krajowego przemysłu motoryzacyjnego nie bardzo kwapią się z masowym podjęciem problemu oszczędności paliwa, więc trzeba radzić sobie inaczej. Warto odwiedzić Dom Towarowy WANDA w Nowej Hucie, w os. Na Lotnisku, u zbiegu ulic Rewolucji Październikowej i Broniewskiego, gdzie na stoisku motoryzacyjnym można kupić interesujące urządzenia.

● **OSZCZĘDZACZ BIEGU JALOWEGO OBI-1** przeznaczony jest do „fiata 126p”. W momencie cofnięcia pedału przyspieszenia oszczędzacz automatycznie zamyka leciec wypływ paliwa z dyszy wolnych obrotów w gaźniku. Montaż tego urządzenia jest stosunkowo prosty i nie wymaga żadnych przeróbek gaźnika. Wytwórca urządzenia, warszawska spółdzielnia „MOTOUŚLUGA” zapewnia, że dzięki stosowaniu oszczędzacza można spalić 3-10 proc. benzyny mniej niż przy fabrycznym układzie zasilania. Obniżenie zużycia jest szczególnie widoczne, gdy pojazd eksploatowany jest w ruchu miejskim, gdzie często jeździ się rozpedem. Warto zauważyć, że oszczędzacz kosztujący w całej Polsce 1500 zł, w DT WANDA w Nowej Hucie (sile tylko tam!) potaniał do 900 zł. Zresztą ta placówka handlowa różnymi obniżkami cen zachęca do odwiedzania stoiska motoryzacyjnego.

● **WSKAŹNIK ZUŻYCIA PALIWA I NAPIĘCIA AKUMULATORA.** Już przed kilku laty

przysłałowym paliwie. Natomiast wmontowany w urządzenie wskaźnik napięcia akumulatora pozwala na kontrolę wzmocnienia stanu urządzeń elektrycznych. Jeśli pali się zielona dioda wskaźnika oznacza to, iż napięcie zawiera się w przedziale 12-15 V, gdy zapala się lewa dioda czerwona napięcie sięga poniżej 12,5 V, gdy prawa czerwona dioda — napięcie ma wartość powyżej 15 V. Jest to układ identyczny, jak we wskaźniku napięcia produkowanym przez firmę MERA-KFAP w Krakowie. Plusem jest natomiast fakt połączenia dwóch wskaźników w jednej obudowie.

Ów wskaźnik nabyć można w DT Wanda w Nowej Hucie w dwóch wersjach — do „fiata 125” (także do „fso 1500”) oraz do „fiata 126p” w jednolitej cenie 2850 zł/szt. Jeżeli będzie zainteresowanie klientów tym urządzeniem, być może pojawią się także wskaźniki do innych typów samochodów, bo Kujawska Fabryka Manometrów produkuje je w 9 odmianach.

nie dajcie się oszukiwać!

Z różnych stron kraju napływa informacja o drobnych oszustwach przy sprzedaży benzyny. A to w rejonie Gorlic w pierwszych dniach kwietnia do motorowarów sprzedawano nie 2 l na jeden talon, tylko 1 l benzyny, tłumacząc, że informacja w prasie o zwiększeniu normy olejowej nie dotyczy, a to we Wrocławskim wymyślono, że do normy przysłał dla dwusobowych trzeba wlewać także obojętne... oleju wlewano do mieszanki i sprzedawał 2 l benzyny zamiast 30 litrów, w Przemyśle każdemu nabywcy obniżano normę o 20 proc. zastanawiając się jakimiś tam zarządzeniami. Nie dajmy się oszukiwać! Normy są jednolite w całej Polsce. Natomiast, jeżeli ktoś uwierzy w owe zmniejszenia i kupił mniej, w żaden sposób nie odzyska tych litrów, które nieopatrnie stracił.

W dniach 31 maja — 3 czerwca br. odbędzie się w KDK „Pałac pod Baranami” VI Ogólnopolska Biesiada Szaradziarska, którą organizuje Krakowski Klub Szaradzystów „AGORA”, obchodzący w tym roku jubileusz dwudziestolecia istnienia (jeden z najstarszych klubów działający nieprzerwanie od 1964 r.). W ramach imprezy odbędzie się II Zjazd Federacji Klubów Szaradzystów, założonej w 1981 roku i oczywiście turnieje szaradziarskie zarówno w konkurencjach indywidualnych jak i drużynowych.

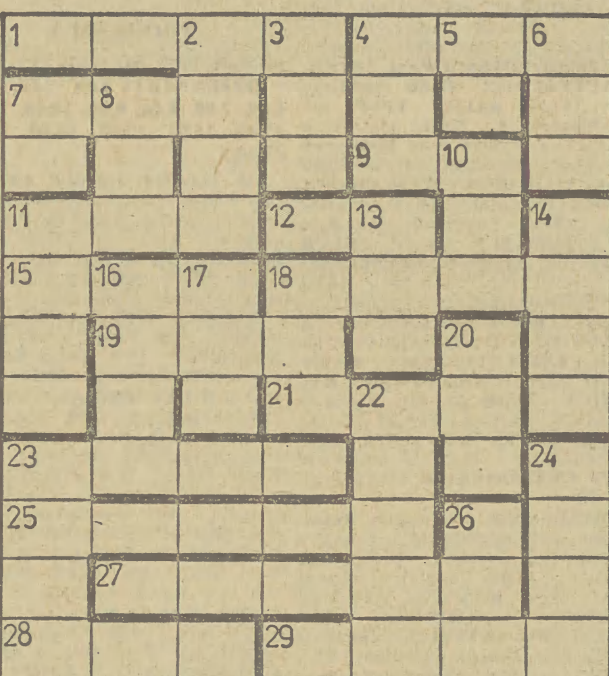
Prezentujemy dziś dwa zadania przygotowane z tej okazji. W numerze 2 VI 84 zamieścimy dwa inne zadania. Oprócz funduszy tradycyjnie przez redakcję książek nadawcy prawidłowych odpowiedzi wezmą udział w losowaniu 6 bonów pieniężnych PKO o wartości 250 zł każdy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 1 VI 84 r.

LOGOGRYF z KLUCZEM

Autor: RYSZARD TRELA

Litery wyrazów klucza z lewego diagramu, przeniesione należy do diagramu środkowego i prawego, zgodnie z podaną numeracją od 1 do 42. Litery



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń i pół człowiek.

POZIOMO: 1. plecie z z tego się utrzymuje, 4. w podziemiach na wieczny spoczynek, 11. dla buntownika pod zamkową wieżą, 12. pozostaje po tym, co minęło, 13. spada z serca, 14. u ujścia Wisły, 16. gdzie drogi się rozchodzą, 17. między wierszami, dwa słowa o kłmś czy o czymś, 20. nosi Twoje imię, 22. o człowieku, który za każdym razem zdaje się być kimś innym, 24. zawiąza do portu, 26. po upadku Trol i tulużce osiedlił się w Italii, 28. przeciw prawu, 29. w pewnym sensie — nie, 30. włoski na powierzchni tkaniny, 31. pół koń